ABSOLWENCI

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa
www.absolwenci.awf.waw.pl
ISSN 2353-4001

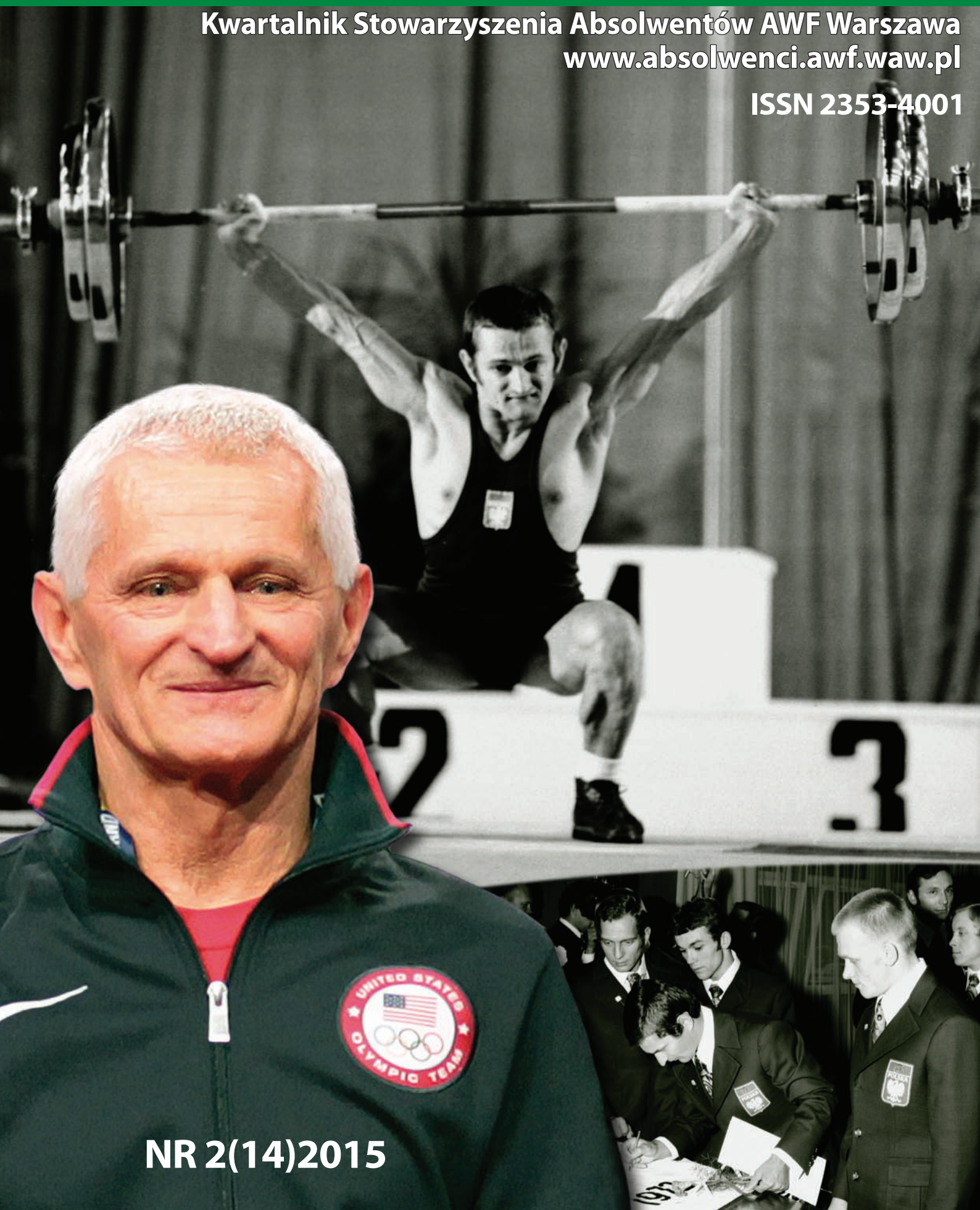

NR 2(14)2015

17 kwietnia odbyło się Sprawozdawczo-Wyborcze Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia. Obradowało ono już „pod rządami" nowego statutu, uchwalonego na listopadowym Walnym Zebraniu, na którym przyjęto kilka zasadniczych zmian odnoszących się do struktury organizacyjnej i niektórych form działania Stowarzyszenia. O tych zmianach informowaliśmy szerzej w poprzednich numerach kwartalnika. Przypomnimy jednak, że jedną z najważniejszych było zmniejszenie składu Zarządu i likwidacja Prezydium.

Walne Zebranie, prowadzone przez przewodniczącą Alinę Matuszkowiak i wiceprzewodniczącego Janusza Matusiaka, przyjęło z aprobatą sprawozdanie z działalności władz poprzedniej kadencji (opublikowane także w nr 1/13 kwartalnika), przedłożone przez ustępującego prezesa Ryszarda Wysoczańskiego, oraz jednogłośnie zaakceptowało wniosek o absolutorium wniesiony przez przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Stefana Załuskiego.

Po dyskusji, dotyczącej minionej kadencji, a także kierunków działania na przyszłość, wybrano nowe władze Stowarzyszenia. Prezesem wybrano dotychczasowego wiceprezesa – Zbigniewa Sikorę (którego sylwetkę prezentujemy w dalszej części numeru). Przyjęto kandydatury, zgłoszone przez nowego prezesa, na funkcje pięciu wiceprezesów: Wierę Jungrav, Joannę Kalecińską, Zbigniewa Pacelta, Aleksandra Ronikiera, Danutę Moskwę. (Jak się dowiadujemy, na pierwszym posiedzeniu Zarządu rozdzielono obszary działania wiceprezesów, a funkcję pierwszego wiceprezesa przyjął prof. dr hab. Aleksander Ronikier). Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Tadeusza Baranowskiego, Andrzeja Rakowskiego, Ryszarda Wysoczańskiego, który został jej przewodniczącym.

W swym inauguracyjnym wystąpieniu prezes Zbigniew Sikora zaprezentował koncepcję kierunków działania Stowarzyszenia na kolejne cztery lata, w tym przedłożył obszerną relację na temat programu i stanu przygotowań do najbliższego Zjazdu Absolwentów (5-6 września br.).

Najważniejsze cele aktywności Stowarzyszenia pozostają bez zmian: to dalsza integracja absolwentów oraz wzmocnienie kontaktów tego środowiska – poprzez Stowarzyszenie – z Uczelnią, a nadto promocja Akademii Wychowania Fizycznego, jako uczelni aspirującej do miana najlepszej w kraju, w zakresie kształcenia i nauki w swojej specjalności. Szerzej o mówimy o tym w wywiadzie z nowym prezesem na dalszych stronach. **(rw)**

Od redakcji

Idea piękna – mieć własny klub. Miejsce, gdzie można się spotykać z przyjaciółmi, coś smacznego a niedrogiego przekąsić, czegoś dobrego się napić, posłuchać występu jakiegoś artysty, obejrzeć ciekawy film, wziąć udział w dyskusji, słowem wyjść poza hamburgera z piwem. Zdecydowana większość członków naszego Stowarzyszenia z aprobatą odnosiła się do tej idei i – kiedy pojawiły się sprzyjające okoliczności – poparła starania o pozyskanie lokalu dawnego Relaxu. Rozmowy w tej sprawie z Uczelnią toczyły się dość wolno, ale wyczuwało się przychylny stosunek władz, jednak gdy na stole pojawił się projekt stosownej umowy, miny nam zrzedły. W projekcie dokumentu przeważały skrupulatnie wymienione obowiązki Stowarzyszenia oraz sankcje za najdrobniejsze niedotrzymanie zobowiązań płatniczych.

Z kolei po bliższym przyjrzeniu się stanowi lokalu pozostawionego przez poprzedniego najemcę, nie było wątpliwości, iż wymaga on generalnego remontu. Koszt takiego remontu specjaliści oszacowali na kwotę około 100 tys. zł. Tymczasem odzew na apel ogłoszony przez Stowarzyszenie w sprawie zbiórki pieniędzy na *Nasz Relax* przyniósł, jak dotychczas (kwiecień 2015), kwotę nieco ponad 6 tys. zł. Za takie pieniądze może udałoby się pomalować ściany lokalu, ale chyba nic więcej. Wstyd zapraszać gości do klubu w obecnym stanie. Niektóre osoby może by się i odważyły zajrzeć, nam jednak chodzi o to, by w nim było nie tylko czysto, ale i przytulnie.

Uruchomienie klubu bezwzględnie wymaga przeróbki pomieszczeń kuchennych, naprawy instalacji elektrycznej, doprowadzenia toalet do stanu odpowiadającego cywilizacji zachodnio-europejskiej.

Co w tej sytuacji robić? Nie składamy broni. Postanowiliśmy nasze działania skierować w dwóch kierunkach: intensywniej poszukać źródeł sfinansowania tej inwestycji, wznowić rozmowy z władzami Uczelni w celu ustanowienia partnerstwa w tym przedsięwzięciu. W założeniu *Nasz Relax* ma być klubem dla całego środowiska akademickiego. Jego profil programowy miałby zapewnić ukulturalnienie środowiska. A skoro tak, to Uczelnia powinna poczuć się partnerem w realizacji takiego zadania.

Nie ma co ukrywać, zasadnicze znaczenie mają rozmowy z Uczelnią, jeśli one nie przyniosą rozwiązania, o jakim wspomnieliśmy, to idea *Naszego Relaxu* pozostanie nadal w marzeniach, będzie czekać na lepsze czasy.

PARTNER STOWARZYSZENIA

Bank Zachodni WBK
Grupa Santander

Pismo Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa
organizacji pożytku publicznego

01-968 Warszawa, ul. Marymoncka 34; tel.: 22 8354890

e-mail: absolwent@awf.edu.pl; www.absolwenci.awf.waw.pl

Redaguje zespół: Halina Hanusz, Jadwiga Kłodecka-Różalska, Andrzej Martynkin, Andrzej Pac-Pomarnacki, Zbigniew Sikora, Ryszard Wysoczański

Numer zamknięto 16 czerwca 2015

Wydanie 2 (14) 2015. Na okładce: Zygmunt Smalcerz – absolwent AWF rocznik 1964, mistrz olimpijski (IO 1972) (autor Jan Rozmarynowski i archiwum PZPC)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych materiałów oraz innych zabiegów edytorskich.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie wyrażane w listach kierowanych na jej adres.

To ma być radosne spotkanie przyjaciół, nie zaszkodzi odrobina szaleństwa i nutka zadumy nad przeszłością

Zjazd absolwentów tuż, tuż

Poniżej przedstawiamy komplet informacji dotyczących organizacji i uczestnictwa w Zjeździe absolwentów AWF, który odbędzie się w dniach 5-6 września 2015 r.

- Nieoficjalne rozpoczęcie Zjazdu nastąpi w piątek 4 września przy ognisku w „Dołku", na tyłach akademika żeńskiego o godzinie 20.00 (jeśli dopisze pogoda). Kiełbaska dla każdego i piwo (do kupienia) na miejscu.
- Biuro akredytacyjne zostanie otwarte 4 września o godzinie 10.00 (będzie czynne do godziny 20.00). Biuro mieści się w sali nr 4; korytarzem w prawo od holu głównego. Zapraszamy do wcześniejszej akredytacji, aby uniknąć tłoku w dniu rozpoczęcia Zjazdu. W dniu 5 września biuro będzie czynne w godzinach 8.00-20.00.
- Uczestnicy Zjazdu, szczególnie przyjeżdżający do Warszawy, pierwsze kroki skierują do biura akredytacji. Tam otrzymają specjalny pakiet upominkowy i opaskę gwarantującą wstęp na piknik/spotkanie rocznikowe. Na wszelki wypadek prosimy zabrać ze sobą bankowe lub pocztowe potwierdzenie przelewu wpłaty za udział w Zjeździe.
- Oficjalne rozpoczęcie Zjazdu nastąpi 5 września o godzinie 10.30 na stadionie lekkoatletycznym. Zbiórka poszczególnych roczników na płycie boiska przy swoich tabliczkach. Około godziny 11.00 delegacja Absolwentów złoży wieniec pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po tradycyjnej defiladzie roczników wokół stadionu, przejście na boisko treningowe pod lasem. Po drodze warto choćby na chwilę zatrzymać się przy swoim (rocznikowym) Świerku w Alei Absolwentów.
- Każdy uczestnik Zjazdu, podczas akredytacji, otrzyma (w pakiecie): bony na lunch, piwo i inne napoje. Spotkania rocznikowe odbywać się będą pod namiotami. Dla każdego rocznika przygotowane będą, oznakowane tabliczkami, oddzielne stoły z odpowiednią liczbą miejsc siedzących. Przy ładnej pogodzie ściany namiotów będą rozsunięte.
- W czasie pikniku, około godziny 13.00, odbędzie się koncert Andrzeja Rosiewicza z zespołem Hagaw, wspólne śpiewanie, a następnie aukcja wartościowych przedmiotów, z której dochód przeznaczony zostanie na Stowarzyszenie Absolwentów. W międzyczasie, na sąsiednim boisku piłkarskim, będą organizowane konkursy sprawnościowe, na szczególnie sprawnych oczekują nagrody. Piknik trwać będzie do godziny 19.00 (zakończenie cateringu), ale dla osób, które nie będą uczestniczyć w balu, a zechcą kontynuować spotkania pod namiotem, będzie to możliwe aż do późnych godzin nocnych.
- O godzinie 21.00, w hali lekkoatletycznej, rozpoczęcie balu. Poprowadzi go Marek Sierocki. Bal trwać będzie do godziny 4.00. Na stołach będą umieszczone tabliczki z oznaczeniami roczników.
- Od 1 maja br. koszt uczestnictwa w Zjeździe wzrósł do 125 zł za piknik/spotkania rocznikowe i 175 zł za bal, łącznie za cały pakiet – 300 zł.
- Ceny te obowiązują do 31 sierpnia 2015 r.
- Zjazd będzie filmowany i fotografowany przez firmę PRO-FOTO-VIDEO-LAB Remigiusz Bierzanek. Każdy uczestnik Zjazdu będzie mógł otrzymać (po Zjeździe) płytę ze zdjęciami i filmem (zapisy + opłata podczas akredytacji w specjalnym stoisku).
- Podczas Zjazdu (na sali akredytacyjnej i na pikniku) można będzie nabyć wydawnictwa okolicznościowe Stowarzyszenia Absolwentów AWF: albumy, zszywane lub pojedyncze numery czasopisma *Absolwenci AWF* i inne.
- Uroczystościom zjazdowym towarzyszyć będą dwie wystawy:
  - sprzętu narciarskiego (historycznego i współczesnego) ze zbiorów dr. Grzegorza Sadowskiego (w holu przy rektoracie),
  - historycznego sprzętu naukowo-dydaktycznego do zajęć z fizjologii autorstwa dr. Adama Martyna, dr Bożeny Wit i Waldemara Dorcza (na pierwszym piętrze, w korytarzu Zakładu Fizjologii – wejście z holu głównego).
- Na terenie Akademii jest niewiele miejsca do parkowania samochodów. Sugerujemy, by pozostawić je poza terenem Uczelni. Wjazd samochodu na teren AWF jest możliwy po uiszczeniu opłaty w wysokości określonej przez administrację Uczelni.
- W związku z Jubileuszem 85-lecia Uczelni przygotowujemy specjalną wystawę. Na tablicach PCV o wymiarach 70×100 cm, każda poświęcona danemu rocznikowi, znajdą się: krótki tekst wspomnieniowy oraz seria zdjęć z okresu studiów. Zainteresowanych prosimy o nadesłanie 12-15 zdjęć (oryginałów nie kopii) z okresu studiów oraz jednego zdjęcia świeżej daty (spotkania rocznikowego lub z poprzedniego Zjazdu) a także notki

UWAGA – wejście na teren pikniku jak również na bal przewidziane jest tylko dla osób mających na ręku specjalną opaskę (w jednym kolorze na piknik, w innym – na bal) będą one wydawane podczas akredytacji. Opaskę(i) najlepiej wtedy założyć na rękę. Zapewniają one swobodny dostęp na teren pikniku i na bal. Pokwitowanie wniesionej opłaty nie zastąpi opaski. Opasek nie wolno odstępować.
Musimy uprzedzić, że zagubienie, zapomnienie opaski, nie założenie jej uniemożliwi wejście na piknik lub bal. W tym czasie żadne pokwitowania opłaty wniesionej za uczestnictwo w Zjeździe, czy posiadany identyfikator, nie będą honorowane.

informacyjnej (biogramu) o swoim roczniku w objętości 3/4 strony maszynopisu. Materiały te prosimy przesłać w kopercie na adres Stowarzyszenia lub dostarczyć osobiście do naszej siedziby w czasie dyżurów (codziennie w godzinach 10.00-11.00). Po opracowaniu tablicy wszystkie zdjęcia zostaną zwrócone. Koszt wykonania tablicy wynosi 100 zł i obciąża rocznik. Kwotę tę należy wpłacić na konto zjazdowe z dopiskiem WYSTAWA R- (tu rocznik).

- Przypominamy, że rezerwacja miejsc w hotelach (szczegółowo opisana w Komunikacie Organizacyjnym nr 1) nie należy do kompetencji Komitetu Organizacyjnego Zjazdu. Opłaty za noclegi nie mogą być kierowane na konto Stowarzyszenia, ponieważ nie transferujemy dalej tych pieniędzy. Prosimy zwrócić uwagę na ten fakt, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo, że dyspozytorzy w hotelach mogą skreślić rezerwację, jeśli opłata nie wpłynęła w odpowiednim terminie.
- W czasie Zjazdu będą sprzedawane „cegiełki" Stowarzyszenia na fundusz Alei Absolwentów (dokończenie prac przewidzianych w projekcie) oraz Klub Relax (remont lokalu). Mamy nadzieję, że akcja ta spotka się ze zrozumieniem i aktywnym wsparciem uczestników Zjazdu.
- Zakończenie Zjazdu nastąpi w niedzielę 6 września o godzinie 12.00 na stadionie lekkoatletycznym.

Do zobaczenia na!

Komitet Organizacyjny
Zjazdu Absolwentów AWF

Warszawa, czerwiec 2015 r.

Od 1 czerwca, każda osoba, która wesprze projekt reaktywacji klubu Relax otrzyma

Certyfikat Darczyńcy:

- złoty dla ofiarodawców 1000 zł,
- srebrny za wpłatę 500 zł
- brązowy za 100 zł.

Wpłaty należy kierować na konto Stowarzyszenia:

92 1090 1014 0000 0001 2951 9661
z dopiskiem Relax.

Siła tradycji. Zjazdy Absolwentów mają długą historię

Bielańska uczelnia słusznie chlubi się tradycją zjazdów swych absolwentów. Z jednej strony są one świadectwem więzi z uczelnią; z drugiej – nawiązaniem do zadziwiającej aury, towarzyszącej okresowi studiów. Studiów na tej uczelni. Nic dziwnego, że spotkania zjazdowe to czas pełen pozytywnych emocji, chwile powrotu do czasów „chmurnych i durnych", do barw młodości. Warto prześledzić historię takich spotkań.

Rzut oka w historię zjazdów absolwentów naszej uczelni wymaga cofnięcia się do czasów przedwojennych.

Pierwszy Zjazd Absolwentów Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, zorganizowany dzięki inicjatywie młodzieży, odbył się w dniach 9-11 września 1935 roku, z okazji pięciolecia Instytutu (*K. Hądzelek, Księga Pamiątkowa 1929-2010, W-wa 2010, s. 20*). Jak napisano w *Sprawozdaniu z działalności CIWF za rok 1934/35,* nacechowany był „serdecznym stosunkiem do macierzystej uczelni", a jeden z jego postulatów „wyłonił konieczność powtarzania tego rodzaju zjazdów w przyszłości".

Dynamicznie działające w owym czasie stowarzyszenie Bratniej Pomocy Słuchaczy CIWF (jego inicjatorem i pierwszym przewodniczącym był Włodzimierz Humen, późniejszy nauczyciel CIWF/AWF), doprowadziło do **drugiego Zjazdu Absolwentów**. Odbył się on w czerwcu 1936 roku i połączony był z kursem informacyjnym dla kandydatów. Trwał 7 dni. Ten Zjazd zgromadził 162 absolwentów, a co interesujące, w jego trakcie doprowadzono do założenia Związku Byłych Wychowanków CIWF (wcześniej, w 1931 roku, powołano Koło Absolwentów CIWF, którego inicjatorem był również Włodzimierz Humen). Obydwa Zjazdy miały charakter nie tylko towarzyski, ale – szczególnie ten drugi – obfitowały w zajęcia metodyczne (dziś nazywane *warsztatami*). Tu warto zauważyć, że rola Bratniej Pomocy (tzw. *Bratniaka*) daleko wykraczała poza sferę działania obecnych samorządowych struktur studenckich. *Bratniak* prowadził szeroką działalność wychowawczą i gospodarczą. W CIWF działało szereg sekcji tego stowarzyszenia, m.in. kulturalno-towarzyska, organizująca zjazdy absolwentów oraz inne imprezy kulturalne – także o charakterze dochodowym, prowadząca bibliotekę, chór, zespół muzyczny; sekcja skryptowa, która zajmowała się wydawnictwami (publikowała miesięcznik *Tętno*); sekcja sportowa, organizująca życie sportowe, w tym kursy szybowcowe, oraz turystykę; przy *Bratniaku* działał sklepik, fryzjernia, zakład fotograficzny. *Bratniak* położył szczególne zasługi w łączności studiującej młodzieży z absolwentami (*W. Gniewkowski, Akademia Wychowania Fizycznego 1929-1959. Warszawa, 1960, s. 62-64)*. Stowarzyszenie to funkcjonowało na uczelni jeszcze przez kilka lat po wojnie, zostało rozwiązane w 1950 roku, kiedy to ukonstytuował się (23 października) Komitet Uczelniany Zrzeszenia Studentów Polskich (*H. Laskiewicz, Nasz Rocznik, Warszawa-Szczecin 2012, s. 72)*.

Po powojennej reaktywacji uczelni, odbył się w 1947 roku (w czerwcu) kolejny, **trzeci Zjazd Absolwentów**, tym razem już absolwentów CIWF-AWF. Uczestniczyło w nim około 200 osób. Miał on bardziej charakter konferencji poświęconej sprawom organizacji, strukturze, programom i metodyce kształcenia (*W. Gniewkowski, op. cit., s. 140*), choć nie zabrakło akcentów przyjacielskiego spotkania ludzi,

którzy przeżyli piekło wojny. Z kolei, udział w nim przedstawicieli władz kierujących wychowaniem fizycznym i sportem oraz wygłoszone przemówienia, wskazywały na zbliżające się zmiany w zakresie wychowania i szkolenia kadr dla wychowania fizycznego. Warto zauważyć, że już wówczas unikano pełnej, przedwojennej nazwy uczelni z imieniem jej Patrona, aczkolwiek formalna zmiana na „Akademię Wychowania Fizycznego im. gen. broni Karola Świerczewskiego" miała dopiero nastąpić (27 lipca 1949 roku, na mocy dekretu Bolesława Bieruta, wówczas Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej).

W dyskusji pojawiła się także kwestia utworzenia Koła Absolwentów, a na zakończenie uchwalono statut i powołano Zarząd Koła. Nie zachowały się dane dotyczące realizacji tej decyzji. Postanowiono także ufundować tablicę pamiątkową dla uczczenia studentów i absolwentów CIWF-AWF, którzy zginęli w walce z okupantem hitlerowskim (*W. Gniewkowski, op. cit. s. 140*). Tablica znajduje się dzisiaj w holu – muzeum AWF.

Czwarty Zjazd Absolwentów miał miejsce 16-18 czerwca 1960 roku, z okazji XXX-lecia uczelni. To było wielkie święto z udziałem ponad tysiąca osób, w tym delegacji zagranicznych, wspominane jako benefis Akademii Wychowania Fizycznego i jej Rektora prof. gen. Zygmunta Gilewicza. Gala na wypełnionym po brzegi uczestnikami głównym sektorze hali lekkoatletycznej, wystawa osiągnięć uczelni, konferencja naukowa, imponująca defilada studentów w niebiesko-białych strojach galowych, imprezy sportowe i pokazy artystyczne, wreszcie bal, pozostawiły trwały ślad w pamięci jego uczestników. Do dzisiaj pamięta się korowód poloneza, prowadzonego ze stadionu pod główny gmach uczelni. Atmosfera była naprawdę wyjątkowa, a jej ślady można znaleźć w takich opracowaniach, jak: *Wspomnienia absolwentów CIWF-AWF z lat 1929-39, red. R. Trześniowski, Warszawa, 2000.;* lub: *Jak żywe kamienie. Absolwenci AWF, 1947-1950, red. M. Bilski, I. Dąbrowski, Warszawa, 2000*. Uczelnia z tej okazji wydała księgę pamiątkową: *Akademia Wychowania Fizycznego w latach 1929-1959, pod red. Z. Gilewicza, SiT, Warszawa 1960.*

I Zjazd Absolwentów, wrzesień 1935

Defilada roczników Zjazdu Absolwentów na 30-lecie AWF, czerwiec 1960

Piąty Zjazd Absolwentów odbył się w roku 1966 (w czerwcu), tym razem z okazji XX-lecia działalności Uczelni po wojnie. Miała wówczas miejsce uroczysta akademia, wzorem poprzedniego Zjazdu odbyła się defilada roczników na bieżni stadionu lekkoatletycznego, a także liczne warsztaty metodyczne, pokazy gimnastyczne, taneczne. Dużym zainteresowaniem cieszyły się spotkania absolwentów specjalizacji sportowych, a także byłych członków klubu AZS-AWF. Ukazał się album ze zdjęciami z życia uczelni i krótkim opisem jej historii: *Akademia Wychowania Fizycznego. Album wydany z okazji dwudziestu lat działalności w PRL, Warszawa 1966*. Oczywiście Zjazd został zakończony hucznym balem, zaś jego uczestników było tak wielu, że na bankiet dla seniorów trzeba było przygotować dodatkową salę.

50-lecie uczelni uczczono kolejnym, **szóstym Zjazdem absolwentów**, w czerwcu 1979 roku. To były bardzo trudne czasy w życiu naszego kraju, organizacja tego przedsięwzięcia wymagała wielu wysiłków, stąd nie miał on – mimo okrągłego Jubileuszu – wielkiej oprawy i rozmachu. Bal jednakże nie miał końca… Uczelnia wydała folder pod tytułem „Akademia Wychowania w Warszawie".

Kolejny jubileusz uczelni zaznaczył się zmianą terminu organizacji Zjazdu Absolwentów, który odtąd organizowany jest na zakończenie obchodów jubileuszowych, a nie na ich inaugurację. Tak więc, obchody 60-lecia AWF zamknięto w roku 1990, w dniach 8 -9 września, **siódmym Zjazdem Absolwentów**. Dobitnym ich akcentem, zwiastującym „nowe czasy" było uroczyste odsłonięcie 8 września pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego z wyraźnie zaznaczonym przełamaniem z datami 1949-1990, kiedy uczelnia była pozbawiona jego patronatu. Wcześniej odsłonięto przed wejściem do Rektoratu replikę tablicy poświęconej X-leciu CIWF. Uroczysta parada roczników i bal stały się już trwałym elementem zjazdów. Natomiast redakcja *Kultury Fizycznej* wydała z tej okazji specjalny, podwójny numer (7-8, 1990). Zjazd ten był ostatnim, realizowanym przez uczelnię w drodze zarządzenia Rektora, w którym określano zadania organizacyjne kadry dydaktycznej i administracji. Od tamtej pory organizację zjazdów – odbywających się co pięć lat – przejęli działacze społeczni, skupieni wokół Stowarzyszenia Absolwentów AWF.

Ósmy Zjazd Absolwentów odbył się we wrześniu 1995 roku, zamykając uroczystości 65-lecia uczelni. Organizacją zajął się społeczny zespół wyłoniony ze Stowarzyszenia Absolwentów, upoważniony do działania w tym zakresie przez Rektora (mianował przewodniczącego komitetu organizacyjnego swym pełnomocnikiem). Precyzyjnie rozpisany schemat organizacyjny (z 6 komisjami i prawie

40 zespołami roboczymi) niezupełnie sprawdził się w praktyce z prostej przyczyny – braku odpowiedniej liczby osób do realizacji mocno rozbudowanych zadań programowych. Udało się „oprawić" tę uroczystość w znaczącą liczbę pamiątkowych elementów ze znakami AWF (krawaty, fulary, znaczki, breloczki itp.), które pozostały sympatyczną pamiątką tego spotkania. Defilada i bal (tym razem skorzystano również z Hali Gier) – one jak zawsze stanowiły zasadnicze punkty programu. Zjazd okazał się jednak bardzo trudnym, logistycznie przedsięwzięciem, głównie z powodu rosnącej liczby absolwentów. Z kronikarskiego obowiązku warto w tym miejscu odnotować, iż w trakcie dyskusji „przedzjazdowych" narodził się pomysł budowy na terenie uczelni, siłami absolwentów, *Domu Weterana AWF*. Idea szybuje do dzisiaj gdzieś w przestworzach.

barwna „balonikowa" parada roczników. Nowym elementem programu był piknik pod lasem, z występami zespołów artystycznych. Bal rozpoczął się tym razem z pewnymi kłopotami spowodowanymi zawirowaniami z kartami wstępu, ale nasi koledzy z zespołu organizacyjnego nie z takimi problemami dawali sobie w życiu radę…

Dziesiąty Zjazd przypadł na 10-11 września 2005 roku, zamykając kolejny okres jubileuszowy. Trzy zasadnicze punkty programu: defilada, piknik i bal pozostały bez zmian. Wśród gadżetów królowały zestawy widokówek AWF-u z okolicznościowym stemplem, folder i płytka CD o tematyce uczelnianej oraz znaczek AWF. Uczestnikom wręczono również pamiętnik Romana Trześniowskiego *Opowieść o pasjonującym życiu wiejskiego chłopca*. Odsłonięto także tablicę pamiątkową Profesora Romana

Zjazd 70-lecia, wrzesień 2000

Jubileusz 70-lecia uczelni kończył się **dziewiątym Zjazdem Absolwentów**, 9-10 września 2000 roku. To był sprawdzian dla kolejnej ekipy wolontariuszy Stowarzyszenia. Tym razem towarzyszyły temu wydarzeniu liczne akcje wzbogacające jubileusz: wręczono uroczyście władzom Akademii sztandar, ufundowany przez członków Stowarzyszenia, otwarto Świerkową Aleję Absolwentów, wmurowano przed głównym wejściem pamiątkową tablicę z płaskorzeźbą Józefa Piłsudskiego, wydano *Wspomnienia Absolwentów z lat 1929-39*. Odbyła się

Trześniowskiego, ufundowaną przez Jego doktorantów. Po zakończeniu parady, obecni na stadionie mieli okazję wysłuchać wystąpienia najstarszego absolwenta, Arkadego Brzezickiego, który z płyty boiska ze swadą wspominał lata studiów w CIWF.

Osiemdziesięciolecie uczelni uczczono **jedenastym Zjazdem Absolwentów**, w dniach 4-5 września 2010 roku. Przy jego organizacji skorzystano z pomocy firmy, prowadzonej przez jednego z naszych absolwentów, zachowując nadzór Stowarzyszenia nad programem Zjazdu. Włączono do prac także studentów-praktykantów z Wydziału Turystyki i Rekreacji. Rozszerzono program o spontaniczny, nieoficjalny „wieczór przy ognisku" z żywą muzyką, grillem i piwem, adresowany do tych wszystkich, którzy zjawili się w Warszawie dzień przed oficjalnym otwarciem imprezy. Staraniem władz Uczelni i Stowarzyszenia Absolwentów ukazała się *Księga Pamiątkowa 1929-2010*, pod red. K. Hądzelka i K. Zuchory, wszechstronnie i obszernie przedstawiająca dorobek AWF. Oficjalne otwarcie Zjazdu nastąpiło po spotkaniach roczników i wzorem lat ubiegłych, miało miejsce pod pomnikiem Marszałka Piłsudskiego, w asyście wojskowej. Po tej uroczystości uczestnicy udali się na stadion. Po przemarszu Roczników (nie wiedzieć czemu, paradowano w stronę przeciwną, niż to przyjęte, co zdumiało nie tylko obeznanych z musztrą) – tam po kolejnym żywiołowym występie ponad stuletniego już Arkadego Brzezickiego, tym razem wspominającego piękne koleżanki ze studiów – uczestnicy udali się na piknik. Tu gwoździem udanego programu był występ Maryli Rodowicz (chwilami w asyście niewątpliwie utalentowanych, a słusznie rozgrzanych atmosferą koncertu naszych kolegów), która czując się jak u siebie w domu – właściwie rozpoczęła bal. A widzowie? Po prostu ruszyli do tańca w plenerze. I dobrze, bo orkiestra, którą tym razem zaproszono na właściwy wieczór balowy, raczej nie wyzwalała większej ochoty do szalonej zabawy.

Śledząc zarys historii zjazdów absolwentów (odbywają się nadto zjazdy rocznikowe, zjazdy absolwentów Filii w Białej Podlaskiej, niedawno miał miejsce zjazd z okazji XXX-lecia Wydziału Rehabilitacji), należy zwrócić uwagę na ich ważną rolę – zarówno w podtrzymywaniu więzi wychowanków z uczelnią, jak i w procesie ich międzypokoleniowej integracji. Bez wątpienia wydarzenia te bowiem wpisują się znacząco w tradycję naszej Akademii.

Ryszard Wysoczański

Drodzy Czytelnicy, szkic ten zawiera z pewnością wiele luk, być może także nieścisłości, spowodowanych ubóstwem źródłowych materiałów. Dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do jego powstania, zwracamy się z prośbą o przekazanie do redakcji uwag i uzupełnień. Chętnie je wykorzystamy w następnych numerach pisma.

Na rzecz kondycji fizycznej młodych Polaków

Rozmowa z dr. Januszem Doboszem, AWF w Warszawie

W listopadzie ub. roku w Akademii Wychowania Fizycznego odbyła się Ogólnopolska debata o uwarunkowaniach, realiach i wyzwaniach edukacji fizycznej w Polsce. Ta cenna inicjatywa Narodowego Centrum Badania Kondycji Fizycznej i AWF jest płaszczyzną dyskusji nad ważnymi, aktualnymi problemami wychowania fizycznego w naszym kraju.
Na forum debaty prezentowane są aktualne wyniki badań różnych zagadnień z obszaru wychowania fizycznego, a na podstawie ich analiz i dyskusji, formułowane oceny i wnioski pod adresem odpowiednich instytucji państwowych i organizacji działających w sferze kultury fizycznej w Polsce.

W rozmowie z dr Januszem Doboszem powracamy do ważniejszych zagadnień poruszanych w trakcie debaty.

Pierwsza debata poświęcona była sprawności fizycznej młodych Polaków. Wyrażano zaniepokojenie pogarszającym się stanem fizycznym dzieci i młodzieży. Ale końcowa opinia zabrzmiała dość enigmatycznie. Stwierdzono, że obecnie stan ten jest „nie najlepszy". Czy nie uważa Pan, że ta diagnoza była zbyt łagodna?

Jak najbardziej. Szereg badań naukowych, prowadzonych nie tylko w naszej Uczelni, wskazuje na istotne pogorszenie się stanu sprawności fizycznej młodych Polaków. Co więcej, o ile jeszcze w dwudziestoleciu 1979-99 można było mówić o obniżaniu poziomu głównie wytrzymałości, to ostatnie badanie, z 2009 roku, wskazuje na regres wszystkich przejawów sprawności fizycznej, **i to do poziomu znacząco niższego niż uzyskiwany przez dzieci i młodzież w 1979 roku** (szczyt kryzysu gospodarczego w Polsce). To, co aktualnie jest szczególnie niepokojące, to pojawienie się negatywnych zmian dotyczących rozwoju fizycznego. O ile w latach 1979-99 mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem rozwierających się nożyc – czyli obserwowanym w kolejnych latach pogarszaniem się sprawności fizycznej i poprawą wskaźników rozwoju fizycznego (byliśmy coraz wyżsi i smuklejsi) – to w ostatnim badaniu ujawniły się negatywne tendencje także w rozwoju fizycznym. Procesy wzrastania ulegają zahamowaniu, natomiast zwiększa się tempo przyrostu masy ciała. Młode pokolenie staje się nie tylko coraz mniej sprawne, ale i coraz bardziej otyłe.

Kondycja dzieci i młodzieży to rezultat fizycznej edukacji

Druga debata, w 2013 roku, skupiła uwagę na szkolnym wychowaniu fizycznym, nauczycielu wychowania fizycznego, jego kompetencjach. Czy w tym kontekście położenie akcentu na kompetencje było słusznym zabiegiem?

Trener odgrywa zasadniczą rolę w kształtowaniu nawyków ruchowych

Dr Janusz Dobosz jest wykładowcą w Zakładzie Teorii Wychowania Fizycznego i Korektywy Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie.
Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na badaniach kondycji fizycznej dzieci i młodzieży.

Czy to było najszczęśliwsze pociągnięcie? Nie wiem. Wiem natomiast, że przed nauczycielami wychowania fizycznego stanęły zadania, do których wielu z nich nie było przygotowywanych i, co więcej, wielu w dalszym ciągu nie jest przygotowywanych. Moim zdaniem **nauczyciele nie posiadają wszystkich niezbędnych kompetencji do efektywnej realizacji zadań edukacji fizycznej**. Pracują najlepiej jak potrafią, jednak to, z czym przyszło im się zmierzyć wykracza poza dostępne większości z nich kompetencje.

W miarę dobrze przygotowujemy studentów do pełnienia roli instruktorów ćwiczeń fizycznych, osób, które mają przekazać uczniom określoną wiedzę, wykształcić potrzebne umiejętności ruchowe, wskazać jak należy rozwijać sprawność fizyczną. Niestety, nie dość wystarczająco uczymy studentów **jak być wychowawcą, osobą kształtującą życiowe wartości i postawy dzieci**.

Bliżej zdrowia

Dziś już nie wystarczy udostępnić młodzieży salę gimnastyczną, podać piłkę i poprowadzić zajęcia. Współcześni wychowawcy fizyczni muszą zmagać się z wieloma „wrogami" aktywności fizycznej – atrakcyjnymi formami spędzania wolnego czasu, przenoszeniem aktywności dzieci i młodzieży do wirtualnego świata, a także z niestety częstym niezrozumieniem potrzeby aktywności fizycznej przez rodziców dzieci, niektórych nauczycieli, mieszkańców osiedli (słynny: „zakaz gry w piłkę"). Kilkadziesiąt lat temu, niekompetentny nauczyciel źle prowadzący lekcje wychowania fizycznego, nie czynił im wielkiej krzywdy. Bowiem te niedostatki dzieci odrabiały w trakcie pozaszkolnej, wielogodzinnej aktywności ruchowej. Uczniowie często więcej uczyli się sami od siebie, niż na lekcjach w szkołach, spośród których wiele nie miało sal gimnastycznych. Sam nauczyłem się jazdy na rowerze, na wrotkach, na łyżwach, a także pływać i grać w hokeja, koszykówkę, tenisa ziemnego i stołowego, w palanta, kampę – podczas zabaw z rówieśnikami „po szkole". Jak wygląda to dziś? Wszyscy wiemy. Bardzo często nauczyciel wychowania fizycznego jest jedyną osobą, która ma szansę wprowadzić młodego człowieka w świat kultury fizycznej. Taki wychowawca fizyczny nie może sobie pozwolić na niską jakość swojej pracy. Często jest nie tyle ostatnią, co jedyną deską ratunku.

Zwyciężyliśmy!

Do programu tego *Forum* po raz pierwszy wprowadzono „warsztaty" dla nauczycieli. Wzbudziły one duże zainteresowanie, sądzę, że był to dobry pomysł. Proszę o zdanie w tej kwestii.

Mogę nawiązać do tego, co wskazałem chwilę wcześniej. Wielu nauczycieli odczuwa „głód kompetencyjny", chcą lepiej pracować z uczniami. Stąd nasz pomysł wprowadzenia do programu takich zajęć i duże zainteresowanie nimi ze strony uczestników *Forum*. Możliwość zaoferowania dzieciom ciekawych i atrakcyjnych zajęć, będzie najprawdopodobniej kluczem do sukcesu wychowawczego. Dzielmy się dobrymi praktykami.

Na ubiegłorocznej debacie przedstawiono program: *Mały Mistrz!*, współfinansowany przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Przeprowadzono również zajęcia-warsztaty. Nauczyciele wychowania fizycznego i współpracujący z nimi nauczyciele edukacji wczesnoszkolnej, mogli obejrzeć wydany ostatnio podręcznik metodyczny: Program aktywności sportowej dla dzieci klas 4-6. To przykłady środków wzbogacenia instrumentarium nauczyciela wychowania fizycznego a także zaktywizowania dzieci…

Tak, to bardzo cenne inicjatywy. Inicjatywy, ponieważ mamy tu do czynienia z dwoma różnymi programami uruchomionymi przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Pierwszy to „Mały Mistrz", którego operatorem krajowym jest Zarząd Główny Szkolnego Związku Sportowego. Jest on skierowany do dzieci I etapu edukacyjnego (klasy I-III), nauczycieli edukacji zintegrowanej i współpracujących z nimi nauczycieli wychowania fizycznego. Jego ideą jest propagowanie aktywności fizycznej i umożliwienie dzieciom poznania różnorodnych jej form. Formuła „Małego Mistrza" opiera się na blokach, w ramach których uczeń, po opanowaniu określonych umiejętności i wiadomości, uzyskuje sprawności: rowerzysty-turysty, gimnastyka-tancerza, saneczkarza-narciarza-łyżwiarza, piłkarza, lekkoatlety, pływaka-wodniaka. Poszczególne grupy form aktywności fizycznej wplecione są w przebieg roku szkolnego, dostosowane do infrastruktury szkoły i spodziewanych warunków atmosferycznych.

Natomiast „Program aktywności sportowej dla dzieci klas 4-6" to inaczej „Multisport". Obejmuje II etap edukacyjny, a skierowany jest do nauczycieli i trenerów, klubów sportowych (w tym UKS-ów), także organizacji pozarządowych. W tworzeniu tego programu udział brali pracownicy naszej Uczelni, których pracą kierowali profesor Henryk Sozański oraz dr hab. Jakub Adamczyk. Oferta zajęć ruchowych „Multisportu" uwzględnia regionalne i lokalne tradycje sportowe. Zajęcia są organizowane z wykorzystaniem nie tylko szkolnej bazy sportowej, ale także lokalnego środowiska. Program ma stwarzać możliwość upowszechniania różnorodnych form aktywności fizycznej, pozwalając uczestnikom na wybór preferowanego sportu, zgodnie z zainteresowaniami i indywidualnymi predyspozycjami.

Oba te projekty, jak każde działanie, które rodzi nadzieję na zwiększenie aktywności fizycznej dzieci, należy docenić. Są to tym cenniejsze inicjatywy, że skierowano je do najmłodszych. A jak wiadomo, *czym skorupka za młodu nasiąknie, tym trąci…*

Uruchomiono też inne programy, m.in. *WF z klasą!, Precz zwolnieniom z wf!* Najlepsi nasi sportowcy stali się ambasadorami edukacji fizycznej. Jak postrzegane są te programy?

To kolejna inicjatywa, która zrodziła się w kierowanym przez pana Dariusza Buzę Departamencie Sportu dla Wszystkich Ministerstwa Sportu i Turystyki. Wzorce osobowe mają niezwykle ważne znaczenie. Każdy przekaz od „zwykłego nauczyciela" czy „własnego rodzica" ma dużo mniejszą moc sprawczą niż ten sam przekaz pochodzący od idola. Niech za przykład posłuży moja 13-letnia córka, która przez długi czas skutecznie opierała się rodzicielskim „prośbom i groźbom" o utrzymywanie porządku w plecaku treningowym, zwłaszcza po zakończonych zajęciach. Gdy kilka tygodni temu, miała okazję podczas Ligi Pływackiej, organizowanej na pływalni Warszawianki, zobaczyć, co robią ze swoim sprzętem mistrzynie i rekordzistki Polski, stał się cud! Po każdym treningu, sprzęt jest uporządkowany, ręczniki składane w kostkę, a stroje i sprzęt treningowy powkładane do pokrowców. Dlatego tak bardzo należy cenić zaangażowanie rzeszy wybitnych sportowców, którzy poświęcili swój czas temu szczytnemu celowi. Wierzę, że dzięki ich słowu i przykładowi ukształtowane zostaną prozdrowotne postawy tysięcy młodych Polaków.

Uczestniczki „Ligi Pływackiej"

Czy autorzy realizowanego projektu – Narodowe Centrum Badania Kondycji Fizycznej – mają nadzieję, że wyniki ich badań będą z pożytkiem wykorzystywane?

Wyniki naszych badań już są wykorzystywane w Narodowym Centrum Badania Kondycji Fizycznej (NCBKF). Jako skala odniesienia pozwalają oceniać rezultaty pomiarów sprawności fizycznej. Dostępny na stronie www.ncbkf.pl kalkulator sprawności fizycznej pozwala każdemu na przeliczenie surowych wyników testu sprawności fizycznej na skalę punktową i zobrazowanie ich na siatkach centylowych. W naszym odczuciu jest to szansa na zbudowanie indywidualnych motywacji do troski o własną sprawność fizyczną. Uczeń, bądź jego rodzic, mogą w prosty sposób zweryfikować wyniki testów uzyskane, czy to samodzielnie, czy podczas lekcji wychowania fizycznego. Systematyczne powtarzanie badań (np. co pół roku) pozwoli nie tylko na „znalezienie siebie w danej chwili" na tle populacji ogólnopolskiej, ale przede wszystkim stworzy możliwość monitorowania zmian własnej sprawności fizycznej oraz podejmowania świadomych działań celem jej utrzymania na aktualnym poziomie. Równocześnie, po wyrażeniu przez użytkownika zgody, wyniki jego testów są gromadzone w bazie danych NCBKF, analizowane ze względu na ich wiarygodność i wykorzystywane do budowania obrazu sprawności fizycznej (a więc w konsekwencji również zdrowia) Polaków. Jest to element monitorowania sprawności fizycznej, zamiar który ma unikatowy wymiar w skali światowej.

Mali mistrzowie

Dla zainteresowanych zagadnieniami kultury fizycznej oferujemy dostęp do wirtualnej biblioteki, w której znajdują się wartościowe publikacje z zakresu edukacji fizycznej, sportu, rekreacji ruchowej. Vortal NCBKF nie jest jeszcze narzędziem doskonałym, ale uważam, że wspólnym wysiłkiem pracowników AWF-u i użytkowników, mamy szansę stworzyć system informatyczny znacząco wspomagający edukację fizyczną i troskę o zdrowie Polaków.

Oby się Państwu powiodło! Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Halina Hanusz

Wykruszają się odchodząc na wieczny spoczynek ostatni świadkowie historii, absolwenci CIWF i przedwojennej AWF. Życiorysy większości Przedstawicieli tego pokolenia są niezwykłe, często tragiczne. Gromadzimy dokumenty, przekazy, by ocalić od zapomnienia ich sylwetki i dokonania.

Takiej uczelni, jak nasza nie ma i nie będzie.
W pamięci mam cudowny AWF
pełen słońca i radości

Barbara Sławińska-Bojanowska

(1920 - 2015)

Urodziła się 17 września 1920 roku w Warszawie. Na rok przed wybuchem wojny jej rodzina, mieszkająca w Mińsku Mazowieckim, przenosi się do Wilna. W 1939 roku ojciec – kapitan rezerwy – został skierowany do budowy fortyfikacji w Grodnie, po czym dostał się do niewoli sowieckiej. Wywieziony do Kobielska zginął w Katyniu wiosną 1940 roku.

Po maturze w Mińskim gimnazjum, wiosną 1938 roku Barbara Sławińska złożyła dokumenty o przyjęcie do warszawskiego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego. Jesienią 1938 roku, po odbyciu egzaminów, badań i letnim obozie w Brasławiu (obecnie na Białorusi) podjęła studia w CIWF. Specjalizowała się w gimnastyce, ćwiczeniach muzyczno-ruchowych oraz tańcach ludowych pod kierunkiem Zofii Kwaśnicowej. Studia przerwała wojna.

W maju 1942 roku, matka, Barbara i jej siostra Danuta (mieszkająca obecnie w Warszawie) przeprowadziły się do Warszawy. Niedługo po tym Barbara została łączniczką w ruchu konspiracyjnym. Współpracowała także z wywiadem AK przy zbieraniu informacji dotyczących przemysłu chemicznego i lotniczego oraz lotniska Okęcie. Równolegle podjęła tajne studia na AWF. Zajęcia i wykłady odbywały się w jednej ze szkół podstawowych, ćwiczenia na Saskiej Kępie i Wale Miedzeszyńskim. Z relacji Barbary Sławińskiej: *Rzuty odbywały się na Saskiej Kępie nad Wisłą. Naszym instruktorem był Eugeniusz Lokajski, którego znałam już wcześniej z AWF. Lekkoatletyka odbywała się na Wale Miedzeszyńskim między Wałem a Wisłą na polance. Była to duża polana. Bardzo lubiliśmy wykłady. Odbywały się o różnych porach i dniach, nawet w niedzielę.* (….) *Na kursie byli m.in. – Staszka Wojewódzka-Moliere, Barbara Sławińska, Włodzimierz Korczak, Kazik, Rena, Stanisław Laskowski, Bogdan Brodziński. Włodek Korczak był potem na medycynie z moją siostrą.*

Nauka trwała niemal do wybuchu powstania, została zakończona złożeniem egzaminów i uzyskaniem tytułu magistra wf.

Barbara Sławińska wzięła aktywny udział w Powstaniu Warszawskim jako łączniczka i sanitariuszka, walczyła w Śródmieściu Południowym, okręg VI, w zgrupowaniu

Barbara Sławińska w stroju ludowym

„Sławbora", batalion „Sokół". W konspiracji podczas udziału w walkach powstańczych nosiła pseudonimy: „SŁ 103", „Barbara", oraz „Skoczek" (nadany przez koleżanki, od specjalności gimnastyka i tańce z lat studiów). Powstanie to szczególny okres życia młodej Barbary Sławińskiej. Ginęli jej bliscy, wielu zostało rannych, panował głód, niepewność jutra. Tak wspomina ten czas: *Wybuchło Powstanie, nie można było określić, w jakim nastroju byliśmy. Tak, jakby się do nieba leciało i cały czas to czuliśmy. Człowiek wiedział, że zginie za chwilę. (….) Ginęło mnóstwo cywilów i powstańców. Zginął także mój kolega, pseudonim „Wyga". (…) Sytuacja była ciężka. Nie było ani wody, ani lekarstw, ani jedzenia. Nasz major chciał wykopać studnię. Ludność cywilna cierpiała głód.*

Po kapitulacji, 5 października 1944 roku opuściła Warszawę wraz z 72. pułkiem majora „Sarny". Powstańców skierowano pieszo do Ożarowa, gdzie czekały już pociągi z transportem do stalagów w Sandbostel, stalag X. Następnym obozem był Oberlangen. Tam zastało ją wyzwolenie po zajęciu obozu przez polski 2 Pułk Pancerny.

Zaraz po wyzwoleniu Barbara Sławińska podjęła aktywną działalność w swojej ulubionej specjalności zdobytej na war-

szawskiej AWF – tańcach ludowych. Z kraju dochodziły niepokojące wieści o nowej sytuacji politycznej. Na szczęście matka i siostra były zdrowe i bezpieczne. W Brukseli pozostało wiele Polek i Polaków, część z nich podjęła studia. Barbara Sławińska zapisała się na studia w ECOLE SUPERIEURE d'EDUCATRICES a BRUXELLES, szkole wyższej o profilu podobnym do AWF. Choć ukończyła AWF na tajnych kursach, zapisała się na drugi rok brukselskiej szkoły, odbywając w niej 4-letnie studia na wysokim poziomie. Bruksela okazała się piękna i przyjazna, jednak Barbara nie omieszkała odnotować – *Nie można po-*

Kurs narciarski w Bukowinie Tatrzańskiej, marzec 1939

równywać tamtej szkoły z piękną Akademią Wychowania Fizycznego w Warszawie. Takiej uczelni, jak nasza nie ma i nie będzie.

Pewnego razu w Brukseli gościł przejazdem brytyjski balet „SIGURD LEEDER SCHOOL of DANCES in LONDON, LA RETRAIT HIGH SCHOOL St. BERNADETTE DANCING LESSONS and PE". Po zdaniu wstępnych egzaminów do tego baletu, pojawiły się plany wspólnych występów. Choć wówczas nie doszły do skutku, zostały jednak zrealizowane po latach.

W listopadzie 1946 roku wyszła za mąż za majora Zbigniewa Bojanowskiego z 10 Pułku Dragonów. Od 1949 roku młoda para zamieszkała w Londynie. W tym samym roku na świat przyszedł pierwszy syn Leszek, w 1956 roku drugi, Ryszard. Barbara Sławińska-Bojanowska, prowadziła liczne szkoły i kursy tańców, przez 3,5 roku występowała w Szkole Tańca Sigurda Leeder'a.

W 1962 roku założyła własny zespół pieśni i tańca „Tatry" w Instytucie Wieczorowym Charly Westminster Evening Institute. Zespół, członek Federacji Polskich Zespołów Folklorystycznych w Wielkiej Brytanii, działa do dziś z dużymi sukcesami, a jego kierownikiem jest syn Barbary – Leszek Bojanowski.

W 1987 roku umiera mąż Zbigniew, w 1998 roku mama.

Zespół i tańce pozostały pasją i treścią życia naszej Absolwentki. – *W 1986 roku przeszłam na emeryturę. Zespół prowadzi starszy syn Leszek z żoną Renią. Zespół ma nadal dużo koncertów, choć tancerze mają już dzieci a nawet wnuki. Obecnie przyszło do zespołu nowe pokolenie. Dawny zespół odwiedza mnie często. Tańce i zespół to moje życie.*

Odnotujmy także ciepłe wspomnienia o naszej Uczelni – *Nigdy nie zapomnę Akademii Wychowania Fizycznego. W pamięci mam cudowny AWF pełen słońca i radości. Jak tylko przyjeżdżałam do Polski od 1968 roku, to zawsze spotykałam się z moimi koleżankami z AWF – Janką Tenderendą, Irką Janiszewską i wcześniej Kamą Modrzewską z mężem.*

Barbara Sławińska-Bojanowska zmarła w styczniu 2015 roku w Londynie.

Waldemar Dorcz

Unikatowe fotografie pochodzą z prywatnych zbiorów Barbary Bojanowskiej i Danuty Sławińskiej, którym serdecznie dziękuję za ich udostępnienie.
Biogram i obszerne wspomnienia B. Sławińskiej-Bojanowskiej ukazały się w Kulturze Fizycznej nr 5-8, 9-12.2011.

Z grupą taneczną przed występami, B. Sławińska trzecia od prawej

Z Eugeniuszem Lokajskim na dziedzińcu AWF, maj 1939

ROZMOWA Z...

nowym prezesem Stowarzyszenia Absolwentów AWF

Zbigniewem Sikorą

Rewolucji nie będzie. Dynamiczna kontynuacja

17 kwietnia br. Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Stowarzyszenia Absolwentów AWF wybrał nowego przewodniczącego. Został nim były wiceprezes, wieloletni działacz Stowarzyszenia Zbigniew Sikora z rocznika 1974.

Jesteś przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego jesiennego Zjazdu z okazji 85-lecia AWF, teraz zostałeś prezesem Stowarzyszenia Absolwentów. Przybyło nowych obowiązków i więcej pracy. Gratulować, czy współczuć?

Ani jedno, ani drugie. Dotychczasowy prezes Ryszard Wysoczański już wcześniej zapowiadał, że nie będzie kandydował do władz Stowarzyszenia, a ponieważ żaden z wiceprezesów nie wykazywał chęci przejęcia pałeczki, żeby kontynuować dotychczasową pracę, musiałem to zrobić ja. Działam w Stowarzyszeniu od dawna. Zdobyłem trochę doświadczenia, a pracy i obowiązków się nie obawiam, z dobrym aktywnym zespołem można przeprowadzić wiele ciekawych projektów.

Zatem gratuluję!

Dziękuję. Liczę na pomoc zarządu i tych, którzy udzielają się w Stowarzyszeniu. Jeśli naszym koleżankom i kolegom spodobają się nasze projekty, to chętnie włączą się do pracy i będziemy się dynamicznie rozwijać.

Powinniśmy mocno angażować się w promocję wizerunku naszej uczelni. Akademia zasługuje na takie wsparcie. Teraz przeżywa trudny czas, brakuje funduszy, tym bardziej musimy jej pomagać. Im będzie nas więcej, tym lepiej.

Jakie nowy prezes wprowadzi porządki? I jaki styl zarządzania?

Nie przewiduję zmian rewolucyjnych, ale kilka nowych pomysłów chciałbym zrealizować. Jeśli spotkają się z zainteresowania środowiska, będziemy je rozwijać. Zwykle jest tak, że projekty, które interesują środowisko przyciągają chętnych do pracy, kreują nowe pomysły – tak postaramy się działać.

Chcemy być lepiej postrzegani przez naszych członków, a oni żeby bardziej utożsamiali się ze Stowarzyszeniem.

Jak oceniasz minioną kadencję?

Na pewno była bardziej dynamiczna od poprzedniej, udało się zrealizować kilka nowych projektów, nabraliśmy większego doświadczenia, popełniliśmy z pewnością trochę błędów, ale ważne, aby w przyszłości nie popełniać tych samych pomyłek. Wnioski, które wyciągnęliśmy z minionego czterolecia wskazują na potrzebę zdynamizowania działań. Ograniczyliśmy liczbę członków Zarządu do 6 osób, po to, by działać efektywniej i szybciej. Każdy z wiceprezesów zaprosi do współpracy osoby, które zechcą poświęcić swój czas i umiejętności do zrealizowania przyjętych projektów. Każdy nowy pomysł, każde nowe rozwiązanie będzie szczegółowo analizowane i, jeśli taka będzie wola członków Stowarzyszenia, wdrażane. Zależy nam bardzo na zwiększeniu ich liczby.

To główny cel na najbliższą przyszłość?

Nie tylko. Będziemy kontynuować działania zmierzające do dalszej integracji środowiska. Sporo już na tym polu zrobiono, lecz można więcej. Stawiamy na zwiększenie kontaktów z *diasporą*, jak nazywamy naszych absolwentów mieszkających za granicą. Wielu z nich odnosi sukcesy w różnych dziedzinach – sporcie, rehabilitacji i warto się nimi chwalić. Nasi absolwenci są marką AWF, im większe odnoszą sukcesy, tym większy prestiż dla naszej uczelni. Specjaliści rehabilitacji leczniczej z dyplomami AWF Warszawa mają bardzo dobrą opinię w USA i nie tylko tam. Uważam, że takich ludzi trzeba pokazywać. Temu m.in. służy nasz kwartalnik „Absolwenci AWF", który zdobywa coraz większe zainteresowanie, publikując materiały o naszych absolwentach oraz nieznane lub mało znane dotyczące historii AWF. Chcielibyśmy też, żeby oni pisali do nas o swoich osiągnięciach, trudnościach, walce z przeciwnościami losu itp. Myślimy też o specjalnych wydawnictwach, np. zeszytach z biogramami naszych absolwentów odnoszących sukcesy w pracy zawodowej.

Musimy zacieśnić kontakty z liderami roczników, zastanowić się, co zrobić, aby kontakty te nie ograniczały się do spotkań z okazji jubileuszy oraz dwa razy do roku na jajeczku wielkanocnym i śledziku bożonarodzeniowym.

Spore możliwości widzę w internecie, zmienimy i uatrakcyjnimy naszą stronę internetową .

Przekazanie przez Rektora Stowarzyszeniu dawnego klubu Relax nazwanego przez

Zbigniew Sikora

Absolwent AWF z roku 1974. Trener szermierki. Zawodnik klubu AZS-AWF (szermierz) i wieloletni działacz sportowy tego klubu, członek zarządu klubu, wiceprezes Zarządu Głównego AZS (1994-2000). Wicedyrektor Departamentu Sportu resortu kultury fizycznej (1985-1991), sekretarz Sztabu Przygotowań Olimpijskich (1980-1990), zastępca Szefa Misji na Igrzyskach Olimpijskich w Seulu.
Współautor (ze St. Paszczykiem) *Programu przygotowań olimpijskich do Igrzysk Olimpijskich* 1980, 1984, 1988, 1992; autor *Programu i Kierunków Rozwoju Sportu Wyczynowego w AZS* w latach 1995-2000; współautor (z H. Sozańskim) *Strategii Rozwoju Sportu w Polsce do roku 2012*; współautor książki *Kierunki rozwoju sportu olimpijskiego*, COS, 2004.
Wiceprezes Stowarzyszenia Absolwentów AWF w minionej kadencji.
Właściciel wydawnictwa Estrella.

byłego dzierżawcę, nie wiedzieć czemu, „Sauną Marszałka", spotkało się z dużym zainteresowaniem naszego środowiska. Wreszcie mamy własny lokal, którego będziemy gospodarzem…

Środowisko absolwentów, studentów i pracowników AWF dzięki temu zyskało miejsce, w którym moglibyśmy rozwijać idee wzajemnej integracji w sposób odpowiadający oczekiwaniom środowiska. Wiemy jak bardzo brakuje na terenie uczelni miejsca inspirującego wydarzenia kulturalne, spotkania, dyskusje, imprezy rozrywkowe czy spotkania rocznikowe, kameralne koncerty.

Myślimy o rozszerzeniu jego obszaru działania o Muzeum Historii AWF. Są tym zainteresowane władze uczelni. To z kolei stwarza możliwość podpisania umowy o partnerstwie, znacznie bardziej korzystnej dla obu stron niż zwykły komercyjny najem pomieszczeń klubowych. W naszym środowisku znajdziemy ludzi mogących poprowadzić tego rodzaju działalność. Ale jest jeden warunek: żeby klub działał, to my, absolwenci musimy go wyremontować i zdobyć na to pieniądze. I to spore, ok. 100 tysięcy złotych. Do zaproszenia na zjazd dołączyliśmy informację o akcji **Relax-Reaktywacja**, licząc na wsparcie środowiska. Są już pierwsze wpłaty, choć może ich wysokość nie jest oszałamiająca, ale być może informacja o naszym Klubie nie dotarła jeszcze do wszystkich.

Ile wpłacono?

Na razie… 6 tysięcy.

Uuuu… Bardzo mało. Na zjeździe będzie ponad 1000 osób, więc gdyby każda z nich wpłaciła tylko 50 zł mielibyśmy mniej więcej trzy czwarte niezbędnej sumy pieniędzy.

Gdyby tak się stało…, każda wpłata się liczy, może się uda. Mamy też pomysł, aby stworzyć taką radę doradczą z naszych absolwentów zajmujących się biznesem, żeby nam podpowiadali, co i jak zrobić, aby ustabilizować finanse Stowarzyszenia. Taka rada powstała np. w PKOl. I daje dobre efekty. Wkrótce założymy Fundację, która zajmie się działalnością gospodarczą i część zysków będzie przekazywać Stowarzyszeniu. Mając większe fundusze będziemy mogli zrealizować nowe, pomysły, może nawet wspomagać naszych absolwentów, którzy czasowo znaleźli się w złej sytuacji. Mamy nadzieję, że na zjeździe będziemy mogli o tym pogadać.

A propos zjazd. Ostatni, na 80-lecie uczelni, nazwałbym niezbyt udanym.

Tamten zjazd organizowała wynajęta firma, teraz Stowarzyszenie, absolwenci, wyłącznie ochotnicy – czyli swoi dla swoich. W ramach wpisowego za udział w pikniku zapewniamy wyżywienie bardzo dobrej i sprawdzonej firmy, dajemy bony na lunch w tym piwo, upominki, okolicznościowe wydawnictwo „Przewodnik po AWF" bardzo interesujący opis uczelni, od jej powstania po obecne czasy, oczywiście identyfikator i certyfikat uczestnictwa. Piknik będzie trwał do godz. 19.00. Kto nie wybiera się na bal, może zostać, będą namioty, tam odbywać się będą spotkania rocznikowe. Wystąpi z koncertem Andrzej Rosiewicz. Przeprowadzimy aukcję wartościowych przedmiotów, z której dochód przeznaczony będzie na działalność Stowarzyszenia. Wielu naszych absolwentów maluje, są znanymi twórcami. Niektórzy przekazują swoje dzieła na tę aukcję. Na balu o oprawę muzyczną zadba Marek Sierocki. Nie mamy tylko wpływu na pogodę, jeśli dopisze, to zjazd zaczynamy ogniskiem w piątek wieczorem.

Scharakteryzuj osoby, które tworzą nowy Zarząd.

Obecna formuła Zarządu jest takim trochę pomysłem autorskim. Wyszliśmy z założenia, że ograniczenie składu osobowego do niezbędnego minimum, pozwoli nam działać bardziej efektywnie. Dzięki akceptacji przez Zjazd takiego sposobu myślenia, zlikwidowaliśmy jedno ogniwo – Prezydium, teraz zebrania odbywać się będą co miesiąc i tam zapadać będą najważniejsze ustalenia. W środku kadencji poddamy weryfikacji ten nowy sposób funkcjonowania Stowarzyszenia; jeśli to się sprawdzi to będziemy działać dalej, jeśli nie to wrócimy w następnej kadencji do starego sposobu kierowania pracami. Sądzę jednak, że wszystko zależy od chęci i zaangażowania, idei i szerokiego widzenia perspektyw dla Stowarzyszenia.

Aleksander Ronikier

Wiera Jungrav

Joanna Kalecińska

Danuta Moskwa

Zbigniew Pacelt

Udało mi się namówić do współpracy prof. dr. hab. Aleksandra Ronikiera, któremu Zarząd powierzył funkcję I wiceprezesa. Ma ogromne doświadczenie w działalności społecznej, był Prezesem ZG AZS, wiceprezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, świetnym koszykarzem w przeszłości. Ma opinię dobrego dyplomaty. Joanna Kalecińska (R-94), niezwykle dynamiczna, rzeczowa, z dużą wiedzą, wysokiej rangi pracownik dydaktyczny AWF, Danuta Moskwa niezastąpiona w sprawach organizacyjnych, trudne sprawy załatwia od ręki, bardzo trudne w ciągu jednego dnia. Zbigniew Pacelt (R-75), olimpijczyk, trener mistrzów olimpijskich w pięcioboju nowoczesnym, działacz społeczny, poseł na Sejm, ma duże doświadczenie i odpowiedni dystans do rzeczywistości, bardzo wzmacnia merytorycznie nasz zespół. Wiera Jungrav, nauczycielka, kompetentna i niezwykle solidna osoba, która wspierać będzie Zarząd jako wiceprezes-skarbnik.

Rozmawiał: Andrzej Martynkin

Szlachectwo zobowiązuje

Przypadający w tym roku jubileusz AWF oraz Zjazd Absolwentów, wywołają u ludzi związanych z uczelnią masę wspomnień i refleksji. Nie sposób jednak uniknąć oceny obecnego stanu a także pytań o przyszłość naszej pięknej *Alma Mater*. Będzie się dyskutować o roli, jaką odgrywała kiedyś i spełnia obecnie w dziedzinie zwanej „kulturą fizyczną".

Przeszło osiem dekad to szmat czasu. Na działalność Akademii – kierunek, treści, formy studiów – wpływ wywierały następujące kolejno po sobie wydarzenia historyczne.

Jestem absolwentem rocznika 1958-1962. Czas, jaki minął od ukończenia studiów sprawia, że na Akademię spoglądam ze wzruszeniem. Ale trzeba starać się zachować dystans i nie ulec ślepej miłości.

Nasza Akademia jest unikatem w skali Europy a może i świata! Architektoniczne piękno zobowiązuje, aby zawarte w nim „treści i dobra" były równie imponujące. W podstawowym zamyśle Marszałka Józefa Piłsudskiego, a także ludzi z Jego otoczenia, absolwenci CIWF, a później AWF, mieli działać na rzecz poprawy stanu fizycznego społeczeństwa. Ale także, choć się tego nie mówiło wprost – przygotowania młodych mężczyzn do służby wojskowej. W czasach *„ancien regime" (1945-1989)* wymienione funkcje zostały nawet wzmocnione. Przygotowanie kadr do wymienionych celów, tak w II Rzeczypospolitej jak i PRL, było wbudowane w system ustrojowy. Wychowanie fizyczne i sport były w obszarze zainteresowań państwa na poziomie strategicznym, a to określało rolę i miejsce uczelni o kierunku wf. Z początkiem lat 90. w Polsce nastąpiły kolejne wstrząsy, a po nich fundamentalne zmiany. Nastała III RP, wolnorynkowa, liberalna, od 2004 r. członek Unii Europejskiej! Kultura fizyczna i sport przestały być problemami państwa. Wobec nich zaczęło obowiązywać hasło: *„Róbta co chceta"*. Sprawy obronności kraju zlikwidowano razem z obowiązkową służbą wojskową.

Długi czas, jaki minął od ukończenia studiów sprawia, że na naszą Akademię spoglądam ze wzruszeniem. Ale trzeba starać się zachować dystans i nie ulec ślepej miłości.

Wolność i „rynkowość" przyniosły zmiany w usytuowaniu wyższych uczelni w systemie kształcenia, także tych o kierunku kulturo-fizyczno-sportowym. Do dziś, a minęło już 25 lat, nie znaleziono właściwego miejsca w hierarchii potrzeb społecznych dla kierunków kształcenia w przedmiocie szeroko pojętej kultury fizycznej i sportu, dla AWF. Mam wątpliwości, czy ktoś takiego miejsca poszukiwał.

Teraz trwają gorączkowe zabiegi o miejsce pod słońcem, dostosowywanie się do przepisów europejskich, starania uczelni o środki materialne, granty, limity, sponsorów itp. A wizji przyszłości i strategii ogólnej brak. Można to zrozumieć, bo trudno o wizję, walcząc o życie.

Uczelnie wf w przeszłości „pączkowały", rozrastały się wszerz. Obecnie mamy 6 AWF-ów i 2 ich filie. Istnieją wydziały wf w uniwersytetach i politechnikach. Prawdziwy rozkwit przeżywa *fizjoterapia*. Szkół wyższych z tą specjalnością mamy podobno aż 73! Brak ogólnej strategii sprawia, że „pączkowanie" oznacza w dużej mierze – jak zrobić dobrze ludziom zatrudnionym w uczelniach. Powstawały więc instytuty, wydziały, katedry, zakłady, filie, „fuzje" i podziały. Wartość tej lub innej jednostki organizacyjnej, oceniano na podstawie liczby profesorów, habilitacji, doktorów, studentów. A wzrost ilościowy wcale nie musi oznaczać wzrostu poziomu jakości. Teraz dyplom warszawskiej AWF ma taką samą wartość, jak świadectwo ukończenia wydziału fizjoterapii wyższej szkoły zawodowej w miasteczku X.

Zastanawia też inny aspekt działalności AWF. Czytam oto, że powinniśmy radować się, bo: *„Ogromna fala naszych absolwentów wspiera amerykański system służby zdrowia"**. Czy to może być powodem do dumy? Studia wf są kosztowne. To polski podatnik ma płacić za szkolenie „wspierające" służbę zdrowia USA? Czy warszawska AWF zamienić się ma w miniaturę/połówkę uniwersytetu medycznego lub wręcz w jego ćwiartkę? Podkreślam swój podziw i szacunek dla pięknej i społecznie koniecznej profesji/służby pielęgniarek. Ale czy AWF to dobre miejsce ich szkolenia? Pozostawmy kształcenie pielęgniarek uczelniom medycznym. One to zrobią lepiej od nas, a sami zajmijmy się problemami, do rozwiązywania których nas kształcono i dla których powołano AWF. Czyli – pilnuj szewcze kopyta!

Owo „kopyto" nie może być zniekształcane i wykrzywiane. Musi mieć taką formę, żeby w przygotowanym na nim bucie, można było chodzić.

Embarras de richesse! Mamy imponującą liczbę uczelni wf i wydziałów uniwersyteckich. Możemy być dumni z ilości profesorów, doktorów nauk o kf. To zapewne rekord w Unii Europejskiej. Z drugiej strony słychać wstydliwe przebąkiwania o 20-30% liczbie uczniów zwalnianych z lekcji wf. A „lekcja ćwiczeń cielesnych" została sprowadzona do zupełnego „parteru". Zdarzają się wprawdzie wielkie sukcesy sportowe, ale … w dość nieoczekiwanych dyscyplinach. Nie bardzo wiadomo, skąd się wzięły! Dlaczego wf jest dla większości uczniów przedmiotem nielubianym? Dlaczego młodzież nie garnie się do sportu? Czyżby niesłuszne były słowa innego klasyka – *„kadry reszajut wsio"*, w odniesieniu do kultury fizycznej?

Nie łudźmy się; w wolnorynkowym, liberalnym społeczeństwie nie da się utrzymać na państwowym wikcie tylu uczelni i wydziałów wf, co w III Rzeczypospolitej. Prywatne placówki bankrutują, znam przykład pewnej Wyższej Szkoły Zdrowia Publicznego i Kosmetologii. A grozi nam poważny kryzys demograficzny.

Należy więc stąpać po ziemi i przede wszystkim określić ramy odpowiedzialności struktur państwowych w dziedzinie kulturo-fizyczno-sportowej. Dopiero wtedy można będzie orzekać o ilości kształconych kadr, o programach kształcenia i liczbie uczelni. Jeżeli władze państwowe (Ministerstwo Sportu?) nie mogą, nie chcą, lub nie potrafią nakreślić strategii postępowania, to uczynić to powinna nasza, warszawska Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego – *primus inter pares* wśród innych uczelni. Zobowiązuje ją do tego tradycja, dorobek przeszłości, siła intelektualna a także własny interes.

Akademio, musisz podjąć się tego zadania. Jeżeli tego nie uczynisz, Twoją piękną architekturę przejmą pracownie masażu erotycznego, fittnes kluby, gabinety wróżbitów i sale ćwiczeń bezstresowych, bezwysiłkowych, ale przyjemnych.

Akademio, szacowna Jubilatko! Strzeż się „rozmnażaczy pączków", bo Cię wykorzystają, a w końcu ośmieszą.

Andrzej Dominiak

* Absolwenci 4/2014, Wywiad z prof. A. Kosmolem

Głodny wiedzy i sukcesów

rozmowa z Zygmuntem Smalcerzem

Zygmunt Smalcerz, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego z roku 1964. Złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w podnoszeniu ciężarów (Monachium, 1972 r.). Medal ten był setnym medalem zdobytym przez reprezentantów Polski w Igrzyskach Olimpijskich. Aktualnie trener kadry narodowej USA i ośrodka olimpijskiego w Colorado Springs. Jego dorobek od czasu podjęcia tej funkcji to ponad 50 medali zdobytych przez zawodników USA na imprezach międzynarodowych.

Czy jesteś zadowolony, że wybrałeś ten kierunek studiów, tę uczelnię?

Jestem szczęśliwy, że ukończyłem AWF, która dała mi wszechstronne przygotowanie do pełnienia różnych ról zawodowych.

Dzięki temu radziłem sobie zarówno jako rehabilitant (pracowałem z osobami niewidomymi przez 4 lata), jako nauczyciel wychowania fizycznego w szkole specjalnej, jako trener podnoszenia ciężarów w klubie CWKS Legia, następnie trener szkolenia centralnego w Polskim Związku Podnoszenia Ciężarów, wreszcie trener kadry olimpijskiej. Byłem także kierownikiem wyszkolenia w PZPC przez kilka lat, potem dyrektorem sportowym w PKOl – i ponownie trenerem olimpijskim. Wcześniej, jako młody człowiek, zajmowałem się dorywczo ratownictwem nad morzem; zimą, w górach – nauczaniem narciarstwa.

Jakie przeżycia, wydarzenia ze studiów w Akademii zapadły szczególnie w Twojej pamięci?

Wymienię przede wszystkim egzamin wstępny i obóz dla kandydatów na studia w Pięknej Górze, koło Giżycka. Szczególnie pobyt na obozie upewnił mnie, że dokonałem właściwego wyboru studiów. Było coś niezwykłego w tym, że mogłem zetknąć się tam z wieloma znanymi dotąd głównie z prasy i radia czy telewizji sportowcami. Pamiętam wszechstronnego sportowca, jakim był Marian Rosa, królujący w klubie Relax, zadziwiał mnie kolega ze starszego rocznika, wykonujący salto w łazience, czy wreszcie Józek Czopik z naszego rocznika – mistrz Polski w podnoszeniu ciężarów, znany między innymi z tego, że łatwo ukręcał klamki u drzwi, zaś anatomii uczył się, ćwicząc jednocześnie odważnikiem bicepsy.

Kiedy i dlaczego zacząłeś uprawiać na serio podnoszenie ciężarów, pamiętam, że kiedy przychodziłeś na studia, byłeś już zaawansowanym gimnastykiem?

Byłem bardzo aktywnym studentem, startowałem więc prawie we wszystkich zawodach międzyrocznikowych. Na jednych z nich wypatrzył mnie Augustyn Dziedzic, wtedy trener sekcji podnoszenia ciężarów w klubie AZS-AWF i pracownik Katedry Ciężkiej Atletyki, który zaproponował mi trening w sekcji podnoszenia ciężarów, gdyż brakowało mu zawodnika w najlżejszej kategorii wagowej. Ciągle jednak trenowałem gimnastykę, startując także w mistrzostwach Polski, na których w wieloboju zająłem czwarte miejsce. Parę dni po tych zawodach odwiedził mnie w studenckim pokoju trener Dziedzic. Odbyliśmy długą rozmowę, w wyniku której przekonał mnie, że dziedzinie podnoszenia ciężarów mogę osiągnąć wybitne rezultaty. Uwierzyłem w to – i zaufałem trenerowi. Zacząłem systematycznie chodzić na treningi do „Hadesu", siłowni umieszczonej w piwnicy pod salą, w której dotychczas trenowałem gimnastykę. Kazimierz Barański, kierownik Katedry Gimnastyki i mój trener gimnastyki był tym bardzo zawiedziony. Zapowiedział, że na egzaminie z gimnastyki będę musiał bardzo się postarać, by zdać. Więc się bardzo starałem – i zdałem na piątkę.

Rok 1972, Monachium, Igrzyska, konkurs podnoszenia ciężarów – olbrzymie zaskoczenie, zdobywasz złoty medal. Czy dla Ciebie też była to niespodzianka?

Zaskoczenie, ale nie dla wąskiej grupy znawców tej dyscypliny. Wspomnę, że już w maju tego roku na mistrzostwach Europy w Konstancy zdobyłem pierwsze miejsce, bijąc rekord świata w rwaniu. To spowodowało, że znalazłem się w gronie faworytów do medalu na zbliżających się Igrzyskach Olimpijskich. Te jednak – jak mawiają – rządzą się swoimi prawami, co oznaczało, że w czasie Igrzysk musiałem być w jak najlepszej formie. I tak było. A walka była niezwykle dramatyczna: jeden z zawodników węgierskich wspaniale zaliczał boje w wyciskaniu, ciężarowiec z Filipin pobił mój rekord świata w rwaniu, kolejny zawodnik z Węgier zadysponował w podrzucie ciężar większy o 5 kg od rekordu świata – co mogło przesądzić o złotym medalu. Ale ja byłem tego dnia najrówniejszy we wszystkich bojach… i wygrałem!

Kariera sportowa ukierunkowana na poważny sukces, to wielkie wyzwanie dla młodego człowieka, jego charakteru, jego zdrowia, wreszcie jego rozwoju pozasportowego. Tylko nieliczni potrafią temu wyzwaniu sprostać. Zgadzasz się z tą opinią?

W Polsce mamy tak wiele przykładów wspaniałych sportowych karier i godziwego życia „po", że namawiam wszystkich do naśladowania tych sportowców, którzy ten sukces osiągnęli. Stanowią oni bowiem dobry wzór dla następców w znalezieniu złotego środka równowagi miedzy sportem a życiem.

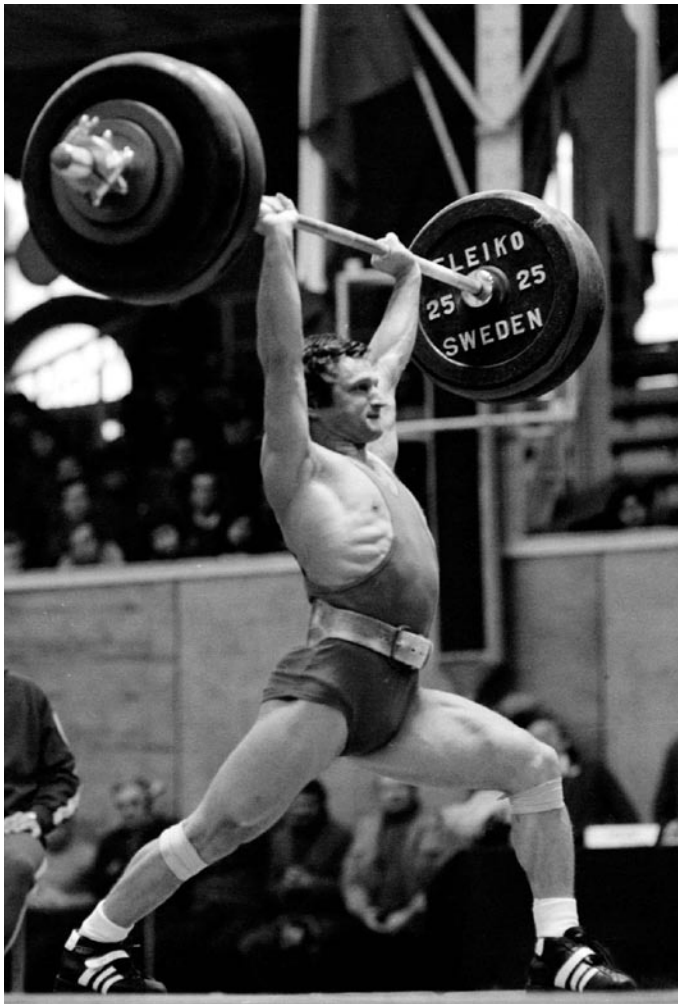

Zygmunt Smalcerz na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w 1972 roku zdobył złoty medal w wadze 52 kg
Poniżej: W oczekiwaniu na start

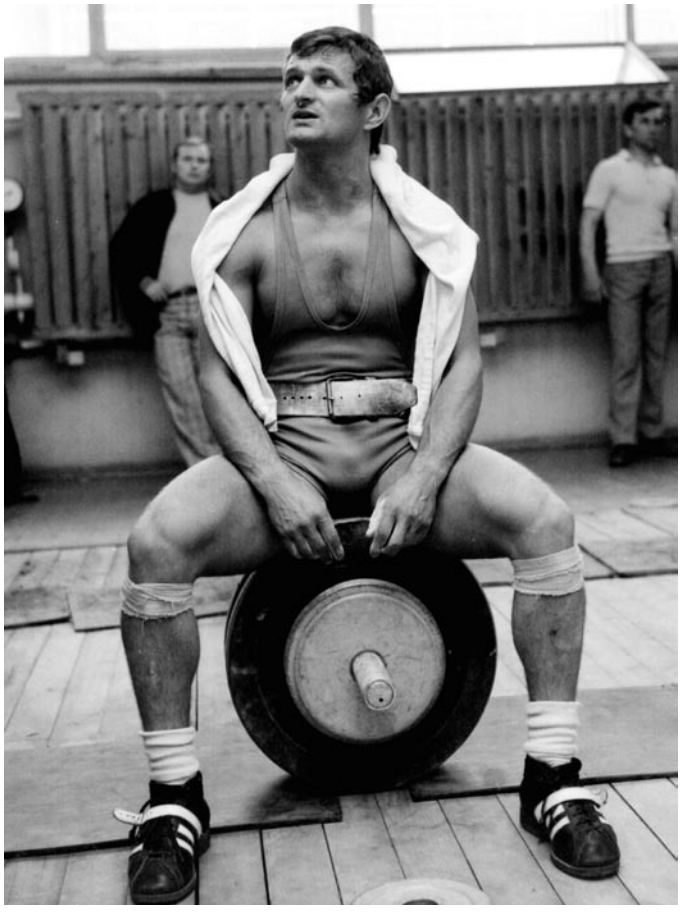

Wiele na tym polu czyni Polski Komitet Olimpijski, sporo także Ministerstwo Sportu. Sadzę, że więcej należałoby oczekiwać tu od Ministerstwa Edukacji.

Największą aktywnością w tym względzie powinny wykazać się lokalne społeczności i lokalne władze.

Natomiast kluczowe w odpowiednim traktowaniu tego problemu jest wsparcie mediów.

Masz ogromne doświadczenie w trenersko-organizacyjnej pracy w sferze sportu najwyższego poziomu w kraju a także poza nim. Jakie widzisz zasadnicze różnice między tym, czego doświadczyłeś w tym zakresie w Polsce, a tym, z czym miałeś/masz do czynienia za granicą?

Mamy w kraju dobre sportowe uczelnie, przygotowujące do zawodu trenera, a także różne, przeważnie związkowe, systemy szkolenia instruktorów i trenerów.

Nadal mówi się w świecie o specyfice tzw. „polskiej szkoły" w obszarze wielu dyscyplin sportu, a polscy trenerzy są ciągle poszukiwani i cenieni.

W obszarze sportu kwalifikowanego niektóre dyscypliny wypracowały dobry system naboru utalentowanej sportowo młodzieży (w sportach zespołowych to np. siatkówka, w indywidualnych np. podnoszenie ciężarów) – to objaw pozytywny – ale generalnie obraz w tym zakresie nie jest budujący.

Natomiast system opieki klubów, związków sportowych i Ministerstwa Sportu nad wybitnymi zawodnikami w czasie kariery zawodniczej funkcjonuje dobrze. Należymy także do nielicznych krajów na świecie, gdzie medalowy sukces olimpijski jest nagradzany dożywotnim tzw. świadczeniem olimpijskim.

Zawód trenera ma wysoki status społeczny, ale niestety tylko trenerzy szkolenia centralnego są godziwie wynagradzani.

Z drugiej strony, obserwuje się ogromny ubytek aktywnych zawodowo kadr trenerskich i instruktorskich, z powodu niskich wynagrodzeń.

Dostępność do uprawiania sportu powszechnego, rekreacyjnego, jest niewystarczająca i przeważnie jest to zbyt drogie.

Budujemy obiekty sportowe bardzo obciążające budżet ich gospodarza w trakcie ich eksploatacji. Niewystarczająca jest liczba obiektów powszechnego użytku, które powinny działać bezpłatnie we wszystkich miejscowościach w kraju. Zauważa się niedostatek infrastruktury sportowej w parkach, kąpieliskach, na plażach, nad jeziorami i rzekami, przy lasach itp. „Orliki" są jeszcze zbyt mało powszechne, a sprzęt sportowy za drogi.

Jesteśmy bardzo daleko za takimi krajami, w których aż 80-90 procent młodzieży uprawia sport w szkole. To niepokoi.

Wielka szkoda, że straciliśmy szansę na zimowe IO, bowiem mamy opinię ekspertów od organizacji imprez sportowych i z pewnością byłaby to impreza udana.

Mamy ośrodki szkolenia olimpijskiego na najwyższym światowym poziomie, które są motorem polskiego sportu. Nie roztrwońmy tego narodowego dziedzictwa.

Patrząc na przebytą drogę zawodową – co zmieniłbyś, gdyby można było cofnąć czas, a czym jesteś najbardziej usatysfakcjonowany?

Jestem spełnionym zawodowo człowiekiem. Uprawiam zawód, w którym codziennie się czegoś uczę – i ciągle jestem głodny wiedzy i… kolejnych medali.

Czy po wygaśnięciu kontraktu w USA zamierzasz wrócić do kraju?

Dawno, bardzo dawno temu „Zachód" był moim marzeniem. Teraz jest nim POLSKA.

Rozmawiał: Ryszard Wysoczański

ZDANIE ODRĘBNE

Obciach

Zdarzenie miało miejsce już kilka miesięcy temu, ale jest ważne, znamienne, dlatego pragnę do niego wrócić. 28 listopada ubiegłego roku, *Listopadowe Święto Uczelni*, jego opis znajduję w numerze 12 *Absolwentów*. Oto znamienny fragment: *Piękny dzień (…) uroczystość w auli, koncert galowy, ale prawie zupełnie bez udziału studentów*. I dalej: *…na naszych oczach gdzieś ulatuje ta szczególna cecha, z której byliśmy dumni – więź łącząca studentów z ich Alma Mater.*

Ta nowa postawa młodzieży wobec uczelni, brak zainteresowania jej sprawami, ostentacyjne nieuczestniczenie w jej życiu – mogą szokować, zwłaszcza osoby starszej daty, pamiętające dawne czasy. Pytanie: co się stało, jakie są tych zmian przyczyny? – Czy uczelnia się tak zmieniła, oziębła, sformalizowała, czy młodzież myśli innymi kategoriami, dlatego obecność na oficjalnej imprezie, to dla niej *obciach*?

Autor wspomnianego tekstu w *Absolwentach* odpowiedzialnością za ten stan wini uczelnię, która ogranicza się do rozwijania umiejętności, nie stara się natomiast formować osobowości swoich wychowanków. Coś jest tu na rzeczy, choć sprawa wydaje się mieć szerszy wymiar.

Młodzi ludzie czerpią naukę z różnych źródeł, zwłaszcza z obserwacji okalającej nas rzeczywistości. Spójrzmy zatem, jakie wartości są dziś w cenie u Polaków? – Czy jest nią wiedza, rzetelność, pracowitość, kultura bycia, czy prymitywne cwaniactwo, spryt, zdolność wchodzenia w układy? Odpowiedź nie nastręcza trudności. Skoro tak, to nie ma co się dziwić, że spora część młodzieży dochodzi do wniosku, iż nie ma sensu angażować się poważnie w naukę. Studia należy jakoś „przepękać", zgarnąć do kieszeni dyplom i tyle. Nie ma na nim wpisu, z jakim wynikiem absolwent ukończył studia, dodajmy, nie ma też znaczenia, jaka uczelnia Dyplom wydała.

Misja szkoły bywa trudna, kiedy musi stanąć do konfrontacji z dominującymi negatywnymi przejawami społecznej rzeczywistości. Jednak szkoła w każdych warunkach powinna dbać o poziom kształcenia i wychowywać do pozytywnych wartości. Wtedy jej dyplom będzie coś wart. Dlaczego bielańska Akademia nie miałaby stać się taką szkołą?

Rafał Zwierzyniecki

CHCIEĆ TO MÓC

Witold Szczurek
– nauczyciel ruchu

Człowiek, w zależności od wieku, ma biologiczną, przypisaną dziennie normę ruchu, jednak wielu z nas jej nie wypełnia pogarszając wskutek tego swoją zdolność wysiłkową i sprawność fizyczną.

Wleń, to niewielka, urocza miejscowość w województwie dolnośląskim, położona w centrum Pogórza Izersko-Kaczawskiego, w malowniczej dolinie Bobru. Znana od końca XIX wieku z powodu walorów wodoleczniczych i klimatycznych. Łagodne zmiany temperatury i ciśnienia, ciepłe lato, słoneczne jesienie i krótkie okresy zimowe, niewielka liczba opadów, a przede wszystkim niezwykle bogate ukształtowanie terenu, wiekowe lasy i czyste wody powodują, że od dziesięcioleci Wleń i jego okolice stanowią ulubiony cel pobytów wypoczynkowych i leczniczych dla wielu osób. Warto wiedzieć, że to miejsce upodobał sobie w latach powojennych Jan Mulak dla treningów kadry lekkoatletów, słynnego wunderteamu..

Dzisiaj, na tym właśnie terenie, Witold Szczurek absolwent naszej Akademii (1958), specjalizujący się w lecznictwie rehabilitacyjnym (pracował m.in. pod kierunkiem jednego z prekursorów polskiej rehabilitacji, prof. Wiktora Degi), kieruje „Centrum Treningu Dyspanseryjnego". U podstaw koncepcji leczniczej Centrum jest wysiłek fizyczny wywołany pokonywaniem tras terenowych o różnej skali trudności (jest ich czternaście): trekkingowych, marszowych, truchtowych i biegowych. Nie ma więc kłopotu z wyborem odpowiedniej trasy zarówno dla osób o niewielkiej wydolności i sprawności fizycznej, jak i zaawansowanych ruchowo.

Szczurek precyzyjnie wyznaczył trasy i opracował zasady ich pokonywania, których przestrzeganie stanowi warunek uzyskania przez ćwiczącego pozytywnego efektu, tzn. poprawy możliwości wysiłkowych i ruchowych.

Obok zdrowotno-sprawnościowego metoda Szczurka ma również walor turystyczno-poznawczy (odkrycie nowych, ciekawych terenów/krajobrazów jest dla wielu równie pozytywnym przeżyciem).

Swoją koncepcję Szczurek określa skromnie jako pomoc w „Wypełnianiu indywidualnej, biologicznej, dobowej normy ruchu (wysiłku), gwarantującej poprawę zdolności wysiłkowych i ruchowych człowieka w każdym wieku."

Czyż nie warto zajrzeć do Wlenia?! **(rw)**

Akademicki Związek Sportowy – historia w trzech aktach

Akademicki Związek Sportowy to najstarsza organizacja studencka w Polsce i zarazem jedna z najstarszych w Europie.

W bieżącym roku, bez rozgłosu i szumnych zapowiedzi, ukazała się książka, która zasługuje na uwagę, zarówno ze względu na temat, jak i sposób jego ujęcia – Historia Akademickiego Związku Sportowego.

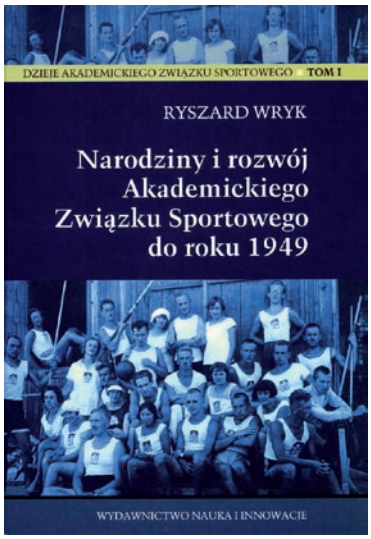

Obejmuje ona ponad stuletni, dokładnie od 1908 do 2012 okres działalności AZS. Temat został potraktowany przez autorów w sposób naukowy (dobór źródeł, metody ich analizy, ujęcia statystyczne danych itd.), co podnosi wartość dzieła.

Ten obszerny zakres badawczy został podzielony na trzy okresy: I (1908-1949), II (1949-1989), III (1989-2012) i powierzony opracowaniu trzech autorów. Autorem I tomu został Ryszard Wryk, II – Halina Hanusz, III tomu – Bartłomiej Korpak. Struktura tomu została tak pomyślana, żeby w każdym tomie, oprócz elementów dla niego specyficznych, znalazły się te same wątki tematyczne. Należą do nich m.in.: podstawy prawne i organizacyjne Związku, osiągnięcia we współzawodnictwie sportowym – krajowym i międzynarodowym, studenckim i olimpijskim, działania na rzecz upowszechnienia wf i sportu w środowisku akademickim.

Trudno orzec, który okres historii AZS był trudniejszy do opisu, czy ten najwcześniejszy, „pionierski", jak go nazywa Wryk, czy może „środkowy", obejmujący lata Polski Ludowej, który przypadł Halinie Hanusz, a może, wbrew pozorom, ostatni, czyli AZS w III RP, chociaż tu historia toczy się w miarę spokojnym nurtem? Sami autorzy przyznają, że o ile wobec okresu pierwszego można było zastosować metodę kompleksowego ujęcia, o tyle im bliżej współczesności a materiałów źródłowych coraz więcej, metodę opisową.

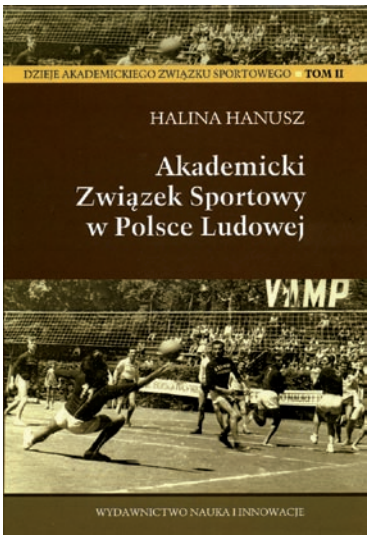

Akademicki Związek Sportowy nie był i nie jest zwyczajnym stowarzyszeniem, ze względu na charakter członków, zasady ideowe i organizacyjne oraz środowisko. Ta specyfika jest widoczna w każdym okresie opisywanej jego historii. Świadomość celów, kreatywność, otwartość to zasadnicze cechy azetesiaków, dzięki którym Związek mógł występować niejednokrotnie w roli lidera i wnosił tak poważny wkład w osiągnięcia i rozwój kultury fizycznej w Polsce.

Patrząc na historię AZS z perspektywy, przychodzi stwierdzić, że nie było w niej okresów łatwych. Początki, rzecz oczywista, zawsze są trudne, ale tu przychodzi działać w przy braku państwowości. Dlatego tak wysoko cenić należy postawy patriotyczne i niepodległościowe azetesiaków. Niezwykle ciężkie czasy przeżywa AZS, kiedy w 1949 roku władze zamykają Związek powołując w jego miejsce Akademickie Zrzeszenie. Działaczom, którzy pragnęli nawiązywać do przedwojennej tradycji Związku, władza ludowa wybiła ten pomysł z głowy, nasyłając politruków, nie mających zielonego pojęcia ani o sporcie, ani o środowisku akademickim. Październikowa odwilż 1956 roku spowodowała, że mimo skromnych warunków, dalszy okres Związek mógł zaliczyć do łatwiejszych. Następował wzrost organizacyjny i poziomu osiągnięć, na arenie krajowej jak i międzynarodowej. Transformacja ustrojowa 1989 roku to kolejna zmiana warunków egzystencji i konieczność przeformułowania metod działania.

Od kiedy liczy się historia, czy wydarzenia, które miały miejsce trzy lata temu można nazywać historycznymi? Bartłomiej Korpak kończy okres historii AZS na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie 2012 roku, dociąga sprawy niemal do dnia dzisiejszego. W ten sposób powstaje najbardziej aktualna wartość osiągnięć sportu akademickiego na forum najsilniejszej konfrontacji, olimpijskiej.

Książka ucieszy historyków sportu i z pewnością osoby w taki czy inny sposób związane czy sympatyzujące ze sportem akademickim. Przynosi mnóstwo świeżej wiedzy o wydarzeniach odległych i bliższych naszym czasom oraz o ludziach tej organizacji (biogramy członków honorowych AZS – cenna rzecz). Osoby lubujące się w statystycznych ujęciach różnych zagadnień, też nie będą zawiedzione.

Na podkreślenie zasługuje niezwykle staranne edytorstwo dzieła. Jeden wzór obwoluty, ale z innymi (odpowiednimi historycznie) fotografiami zdobiącymi każdy z tomów, okładka sztywna, papier w środku porządny, wielkość czcionki nie dyskryminuje czytelnika w wieku seniora.

Gratulacje dla autorów i wydawnictwa!

Andrzej Pac-Pomarnacki

Dyrektorzy i Rektorzy CIWF-AWF 1929-2014

Maciej Skład (1931-2010)
Rektor w latach 1977-1981

Antropolog sportowy, biolog, genetyk, absolwent AWF Warszawa (1953), jej wieloletni pracownik naukowo-dydaktyczny, prorektor (1974-1977), rektor w latach 1977-1981. W latach 1953-63 pracował w Zakładzie Pływania AWF w Warszawie. Stopień naukowy doktora wychowania fizycznego uzyskał w 1962 r. Adiunkt w Zakładzie Antropologii Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej w Warszawie (1963-71). Odbył studia biologiczne na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi lubelskiego UMCS, habilitował się z antropologii na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego w 1973 r. W 1980 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego nauk przyrodniczych, w 1982 r. profesora zwyczajnego. Kierownik Zakładu Antropologii AWF (1977-1980), członek Komitetu Antropologicznego PAN, PTA, PTNKF, Dyrektor Instytutu Sportu (1982-1992). W 1988 r. podjął pracę w Zamiejscowym Wydziale Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej, gdzie w latach 1996-2002 pełnił funkcję Kierownika Zakładu Biologii i Antropologii, a w latach 2002-2008 Kierownika Katedry Biologii i Higieny. Licznie wyróżniany nagrodami państwowymi i naukowymi.

Maciej Skład

Mieczysław Witkowski (1929-2003)
Rektor w latach 1987-1990

Nauczyciel akademicki, trener, instruktor pływania, teoretyk i praktyk ratownictwa wodnego. Absolwent AWF Warszawa (1953), asystent w Zakładzie Teorii i Metodyki Pływania. Doktor wychowania fizycznego (1962), doktor habilitowany z zakresu teorii wychowania fizycznego (1975). Profesor nadzwyczajny nauk wychowania fizycznego (1981), profesor zwyczajny (1991). Wybitny działacz ratownictwa wodnego w Polsce (jako instruktor-wykładowca ratownictwa WOPR posiadał numer ewidencyjny nr 1). Pełnił liczne funkcje społeczne. W latach 1982-1987 prezes Głównej Komisji WOPR i jej długoletni wiceprezes, działacz Ligi Obrony Kraju Polskiego Związku Pływackiego.

Uznany teoretyk i praktyk ratownictwa wodnego w skali międzynarodowej. Był wieloletnim wiceprezydentem Międzynarodowej Federacji Ratownictwa Wodnego – FIS (1979-1994), a po zakończeniu czynnej działalności został honorowym członkiem Dyrektoriatu Federacji Ratownictwa Wodnego – ILS. Autor wielu prac z zakresu ratownictwa wodnego.

Pełnił wiele funkcji w Uczelni: dyrektora Instytutu Sportu (1974-1987 i 1995-1999), kierownika Zakładu Pływania i Ratownictwa Wodnego (1977-1980), prodziekana ds. Studiów Zaocznych (1980-1981), rektora AWF w kadencji 1987-1990, kierownika Katedry Sportów Wodnych i Zimowych (1991-1995),

Za zasługi otrzymał wiele polskich i zagranicznych odznaczeń oraz medali.

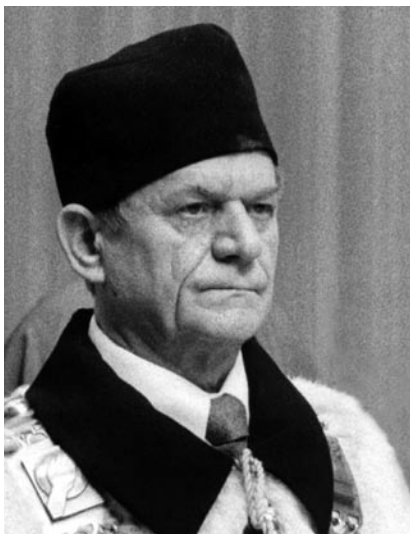

Mieczysław Witkowski

Zbigniew Krawczyk
Rektor w latach 1990-1996

Filozof, socjolog, nauczyciel akademicki. Absolwent, asystent UJ, absolwent, doktor (1963), doktor habilitowany nauk humanistycznych UW (1970). W 1958 roku rozpoczął 43-letnią pracę w warszawskiej AWF, przechodząc wszystkie szczeble kariery naukowo-dydaktycznej od asystenta do profesora zwyczajnego (1987). Kierownik Zakładu Filozofii i Socjologii (1971-1993), kierownik Zakładu Socjologii (1993-2001), kierownik Katedry Nauk Społecznych (1990-1999), dyrektor Instytutu Nauk Humanistycznych (1971-1974), prorektor ds. nauki (1981-1987) oraz rektor (1990-1996). Doktor Honoris Causa Węgierskiego Uniwersytetu Kultury Fizycznej w Budapeszcie (1985) i AWF Warszawa (2010). Poza działalnością w AWF związany był z wieloma szkołami wyższymi w kraju i zagranicą. Członek licznych komitetów, rad naukowych i wydawnictw, m.in.: Komitetu Nauk o Kulturze Fizycznej PAN (przewodniczący 1981-90); International Committee for the Sociology of Sport (1984-96), International Review for the Sociology of Sport (z-ca red. nacz. 1984-1991), Komitetu Redakcyjnego Roczników Naukowych (przewodniczący 1971-2002) oraz Studiów i Monografii AWF Warszawa (1971-2002). Honorowy członek prestiżowych europejskich i światowych towarzystw oraz organizacji naukowych. Twórca szkoły filozoficznych i socjologicznych badań poświęconych kulturze fizycznej. Nagrodzony najwyższymi odznaczeniami za wybitną działalność naukową, pedagogiczną i społeczną.

Waldemar Dorcz

Zbigniew Krawczyk

Niezniszczalne dziedzictwo i duch wspólnoty...

Wydany w 1934 roku w języku angielskim, *Przewodnik* dla kandydatów na studia w CIWF (The Central Institute For Physical Education, Warsaw-Poland, Guide, Warsaw: Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, Szpitalna 1), ożywia przeszłość i nadaje jej, mimo upływu lat, wymiar realny. Ocalona z pożogi wojennej książeczka* szokuje aktualnością oferowanych programów i warunków kształcenia w świecie utrwalonym na fotografiach.

Nowatorskie, na owe czasy, obiekty dydaktyczne i treningowe, zbudowane na 73 hektarach otuliny lasu bielańskiego, przygarnęły „WTEDY" i „TERAZ", wiele pokoleń studentów CIWF i AWF. Tym samym, sprawdziło się wizjonerstwo decyzji Wielkiego Marszałka i utwierdziły standardy kultury fizycznej wyznaczone przez aspiracje wskrzeszonego do wolności Narodu.

Opisany w *Przewodniku* program studiów CIWF oferował niezwykłą możliwość harmonijnego łączenia badań i wiedzy teoretycznej z celami praktycznymi i treningiem fizycznym. Normalny tryb studiów obejmował kurs dwuletni, zarówno dla kobiet jak i mężczyzn. Oprócz tego istniały programy jednoroczne dla szermierzy i oficerów armii, wytypowanych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. CIWF aranżował też specjalne kursy na potrzeby różnych instytucji państwowych, szkół i organizacji. Warunkiem przyjęcia na studia było ukończenie edukacji 2-go stopnia, wiek 20-25 lat i dobry stan zdrowia. Obcokrajowcy musieli uzyskać zgodę Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Wszystkie kandydatki i kandydatów obowiązywał czterotygodniowy obóz wstępny, podczas którego poddawani byli testom selekcyjnym: medycznym, psychotechnicznym, sprawności fizycznej i inteligencji.

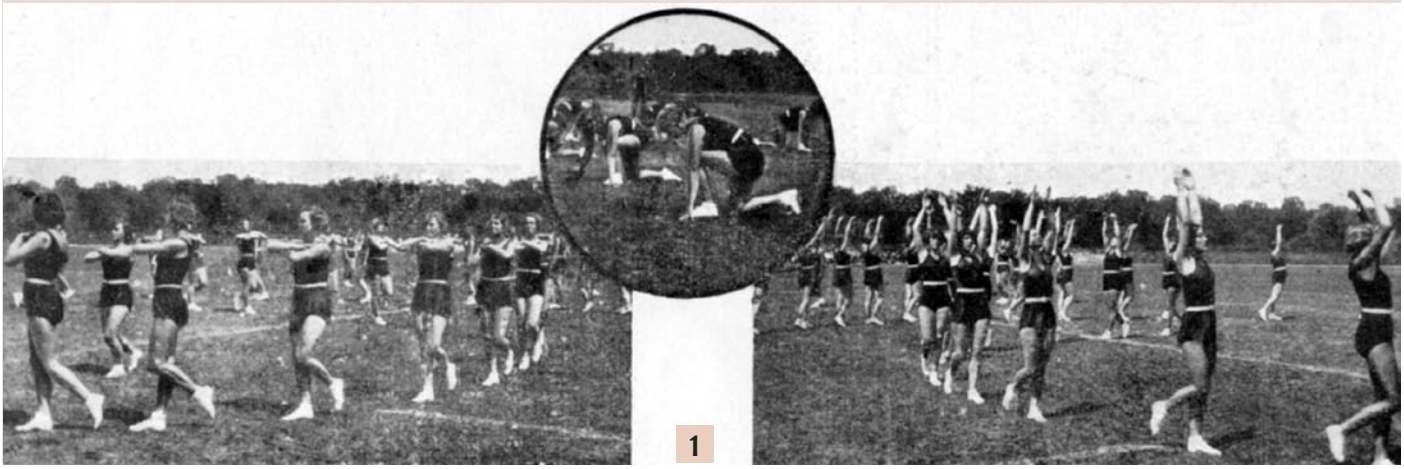

1

Łączna liczba zajęć w programie dwuletnich studiów (bez seminariów i egzaminów) obejmowała 3070 godzin (Anatomia – 202; Fizyka – 54; Chemia – 74; Fizjologia – 160; Biologia – 54; Antropologia i Biometria – 68; Właściwości dzieciństwa – 36; Psychologia ogólna – 50; Psychologia wychowawcza – 28; Pedagogika – 80; Higiena – 94; Ratowanie życia – 49; Socjologia – 38; Historia WF – 30; Teoria treningu – 43; Teoria sportu – 62; Topografia – 39; Metody pomiaru gruntu – 8; Wycieczki – 112; Przyrządy i podłoża – 30; Masaż – 30; Metody systemowe i dydaktyczne w gimnastyce – 100: Muzyka – 82; Lekkoatletyka – 120; Gry sportowe – 140; Zabawy ruchowe – 61; Sporty zimowe – 94; Pływanie – 40; Wioślarstwo – 50; Strzelectwo i Łucznictwo – 28; Szermierka – 102; Boks i zapasy – 66 (zajęcia dla kobiet przewidywały zamiast boksu i zapasów oraz szermierki większą liczbę godzin na gry i zabawy oraz muzykę); Gimnastyka – 394; Lekcje/Praktyki – 160; Organizacja i zarządzanie w treningu i przygotowaniu wojskowym – 20; Skauting – 50; Obozownictwo – 36).

Na każdym roku program studiów obligował do udziału w obozach: trzytygodniowych zimowych (góry) oraz czterotygodniowych letnich (jeziora i lasy).

Życie studenckie toczyło się według stałego rozkładu zajęć: 7.00 - 7.30 Pobudka i sprzątanie pokoju; 7.30 - 8.00 Śniadanie; 8.00 - 11.00 Wykłady i ćwiczenia; 11.00 - 12.00 Lunch; 12.00 - 15.00 Wykłady i ćwiczenia; 15.00 - 16.30 Obiad; 16.30 - 19.00 Nauka i zajęcia przygotowujące do zawodu; 19.00 - 20.00 Kolacja; 20.00 - 23.00 Rekreacja.

Ogólne zarządzenia zobowiązywały studentów do życia na terenie CIWF, a możliwość zamieszkania poza Instytutem wymagała zgody Dyrekcji. Domy studenckie oferowały umeblowane 2-3-osobowe pokoje. Czesne miesięczne wynosiło 120 złotych (za naukę, pełne wyży-

wienie i zakwaterowanie, korzystanie z biblioteki, pralni i sprzętu do ćwiczeń). Dodatkowo, studenci pokrywali koszty egzaminów oraz dyplomu. Osobom znajdującym się w trudnym położeniu, dobrze uczącym się, Dyrekcja przyznawała stypendia (50 - 100 złotych miesięcznie), które podlegały refundacji po objęciu posady nauczyciela lub instruktora. Wszyscy studenci należeli do stowarzyszenia „Bratniak", a potrzeby kulturalne tej organizacji pokrywane były przez Instytut... stanowiąc

Fotografie

1 *Rytmika*
2 *Typowy pokój w akademiku żeńskim*
3 *Zajęcia w Departamencie Medycznym*
4 *Lekcja szermierki*
5 *Tańce narodowe*
6 *Stadion treningowy i kryta hala sportowa*
7 *Obóz letni*

zarzewie wielu pięknych tradycji Bielańskiej Uczelni.

Oczekiwany we wrześniu 2015 roku Zjazd z okazji 85-lecia AWF, sprzyja refleksjom i nakłania do serdecznych myśli o **ABSOLWENTACH CIWF**, którzy 80 lat temu żyli w tym samym miejscu i tak jak MY kochali naszą ALMA MATER.

Jadwiga Kłodecka-Różalska

* Dziękujemy absolwentce AWF Halinie Jarmolińskiej za udostępnienie Redakcji *Absolwentów* bezcennego, oryginalnego egzemplarza *przewodnika CIWF* z roku 1934.

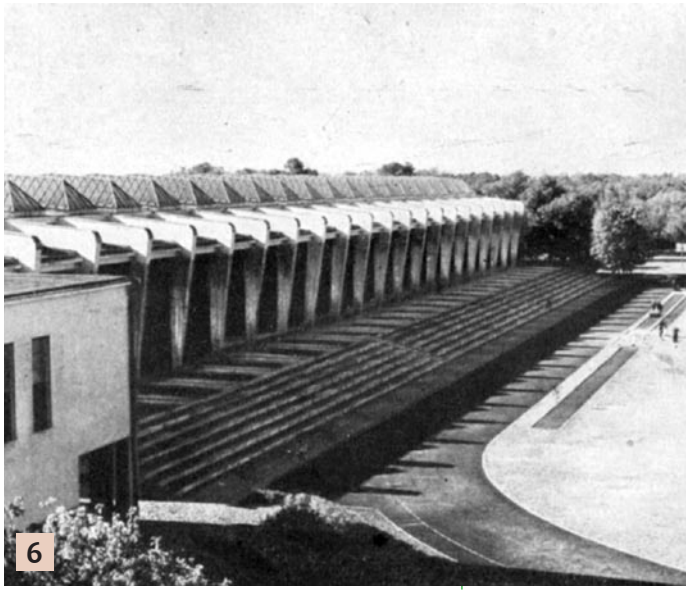

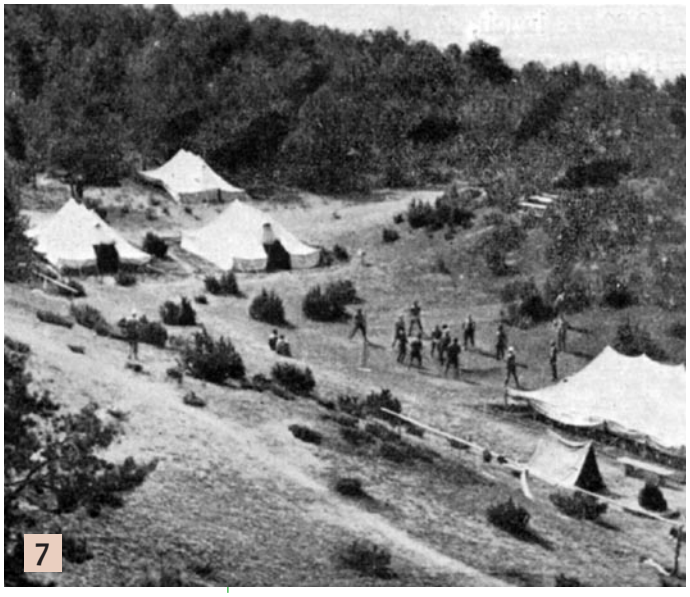

Pliszka i ogonek

Przyjemność i satysfakcja, jaka stała się moim udziałem po zapoznaniu się z artykułem Pana Andrzeja Martynkina pt. „Każda pliszka swój ogonek chwali" zamieszczonym w Kwartalniku „Absolwenci" [nr 1(13) 2015] w dziale „Polemiki" sprowokowała mnie do zabrania głosu „natychmiast po przeczytaniu".

Okazuje się, że w tak barwnej osobowości Pana Andrzeja Martynkina znajomość ludowych powiedzeń może być natchnieniem do działań twórczo-autorskich.

Na wstępie pragnę stwierdzić, że mam wrażenie braku zrozumienia intencji i treści artykułu mojego autorstwa. Jestem w stanie zrozumieć frustrację Pana Andrzeja Martynkina częścią tytułu „najlepszy rocznik w historii CIWF i AWF". Wyjaśniam, że pochodzi on od Redakcji, mój bez części znajdującej się w nawiasie. Zgłaszałem to Panu redaktorowi Zbigniewowi Sikorze i uważam, że zamieszczenie polemiki bez wyjaśnienia tej sprawy przez Redakcję jest nadużyciem.

Sprawa kolejna to wywody Pana Andrzeja Martynkina na temat: mocne „papiery", różne kryteria, źródła, dokumenty, przykłady, ciała, opinie itp., itd. Jest oczywiste, że moje opracowanie nie ma charakteru naukowego i nie miało na celu udowodnienia faktów. Natomiast dziwię się stwierdzeniu, że „szkoda, że nie przytacza choć dwóch-trzech owych tajemniczych źródeł dla uwiarygodnienia tego, co napisał", ponieważ ukazały się opracowania historii różnych roczników, m.in. 1951-54, historii klubu AZS-AWF, historii uczelni, kroniki różnych związków i organizacji sportowych i w moim przekonaniu Autor polemiki wie, gdzie zainteresowani mogą to znaleźć i z tym się zapoznać. Nie chciałbym być posądzony o to, że Pan Andrzej Martynkin tej wiedzy nie posiada.

Wielkim nieporozumieniem jest porównywanie przez Autora polemiki ogólnych osiągnięć rocznika 1953-57 z kryteriami przytoczonymi w moim opracowaniu.

Moje opracowanie dotyczy niektórych osiągnięć tylko tych 15 osób, które podjęły pracę w Uczelni po studiach. Dane dotyczące tych elementów, na które powołuje się Pan Andrzej Martynkin opisując osiągnięcia swojego rocznika są w opracowaniu dr Jerzego Talagi, przedstawił je na spotkaniu rocznikowym i mam nadzieję, że będą opublikowane w Kwartalniku. Wtedy będzie można to porównać.

Zastanawiający jest podtekst stwierdzenia Autora polemiki „...czy po nich zostały jakieś trwałe ślady w postaci prac naukowych".

Jeżeli to interesuje Pana Andrzeja Martynkina, jaki był dorobek naukowy, dydaktyczny i organizacyjny tych pracowników, to odsyłam do sprawozdań z pracy, ocen komisji kwalifikacyjnych, wykazu publikacji, wykazu kierowanych przez nich prac dyplomowych, magisterskich, liczby wykształconych trenerów i instruktorów, opublikowanych podręczników i jeszcze innych dokonań. Biorąc pod uwagę jeszcze to, że równolegle pracowali jako trenerzy łącząc zanikłą teraz praktykę łączenia pracy w uczelni dla dobra studentów i sportu.

Budzi też u mnie wewnętrzny sprzeciw przeciwko stwierdzeniom moim, że „Wspieraliśmy się wzajemnie w różny sposób i na różnych płaszczyznach...".

Autor polemiki zadaje pytanie „czy przyjazne stosunki międzyludzkie mogą być brane pod uwagę przy ocenie rocznika"? Smutne!

Jak wiadomo lub powinno być wiadome, że stosunki międzyludzkie są niezwykle ważne i cenne w życiu społecznym i zawodowym. Jest istotne, że to zostało wyniesione ze studiów na naszej uczelni, a że są oczywiście mierzone, skalowane i porównywane uczy nas socjologia.

Nasuwają się jeszcze inne uwagi dotyczące jeszcze innych elementów polemiki, ale chyba nie warto dalej tego rozwijać.

Konkludując i skreślając te kilka słów jestem pod wrażeniem sprzecznych uczuć. Trochę mi przykro, że Pan Andrzej Martynkin odczytał moje opracowanie zupełnie niezgodnie z intencją i zawartymi treściami. Trudno porównywać osiągnięcia 15-osobowej grupy z rocznika z osiągnięciami całego rocznika.

W rezultacie, w końcowej części swojej polemiki okazał się pliszką chwaląc swój ogonek. Powołując się na powiedzenia może już nie ludowe „wszystko co ludzkie, nie jest nam obce" rozumiem, że Pan Andrzej Martynkina tworząc polemikę uległ pewnemu nastrojowi frustracji, co przyciemniło spojrzenie na opracowanie o roczniku 1951-1954, które było tłem dla pokazania tej określonej części rocznika 1951-54

Jestem zawsze bardziej zadowolony, kiedy opisuje się osiągnięcia tzw. „własne" niż poddaje się w wątpliwość osiągnięcia „cudze". Natomiast najlepiej, kiedy porównań oceny i krytyki dokonują ci, którzy nie są ani od osiągnięć „własnych" ani „cudzych".

Natomiast pomysł z rankingiem roczników uważam za celny i warty podjęcia i zgadzam się z Panem Andrzejem Martynkinem, mając nadzieję, że może to być cząstką działań, jeżeli nie tego to przyszłego Zarządu Stowarzyszenia.

Pozdrawiam „rzucony na kolana"

Ryszard Żukowski

Prawda czy fałsz?

To dalszy ciąg rozpoczętej w poprzednim numerze mojej polemiki z Ryszardem Żukowskim czy rocznik 1951-1954 jest najlepszym w historii CIWF i AWF. On oczywiście jest za, ja przeciw, bo przedstawione przez niego dowody mające to potwierdzać są mało przekonywujące. Nie wiadomo jakimi obiektywnymi kryteriami autor się kierował.

Po tym co napisał w „Pliszce i ogonku" nie wskazuje, że ma rację lecz wręcz przeciwnie. Za cały komentarz niech świadczy zdanie, które w zasadzie kończy spór: *„Jest oczywiste, że moje opracowanie nie ma charakteru naukowego i nie miało na celu udowodnienia faktów"*. To na czym oparte jest to opracowanie? Skoro nie na faktach, to nie prawda tylko fałsz.

Jestem pewien, że gdybym w tym miejscu zakończył spór czytelnicy mieliby niedosyt. W prasie stara to prawda, że nic tak dobrze nie wpływa na poczytność jak polemiki. Nic dziwnego, że zainteresowanie poprzednim numerem było większe niż jakimkolwiek z poprzednich. Świadczą o tym choćby telefony do redakcji od kolegów z młodszych roczników i zapewnianie, że najlepszy jest przecież ich rocznik dlatego, że...

Ryszard Żukowski już na wstępie „Pliszki i ogonka" zarzuca redakcji nad-

użycie, bo do tytułu **„Rocznik 1951--1954 w 60. rocznicę ukończenia studiów”** jaki dał swojemu opracowaniu – używam jego określenia – bez jego zgody wstawiliśmy zdanie (**najlepszy rocznik w historii CIWF i AWF)**.

Tytuł każdego materiału powinien być na tyle atrakcyjny, aby zachęcał do przeczytania tekstu. Wymyślony przez autora raczej zachęty nie stanowił, zapewne bym go nie przeczytał. Każdy kto choć raz uczestniczył w spotkaniu rocznicowym wie jaki ma przebieg. Tytuł proponowany przez Ryszarda Żukowskiego nie zapowiadał rewelacji jaką są w tekście słowa: *„…istnieje opinia, że był to generalnie najlepszy rocznik w historii CIWF zaczynając, a na Jubileuszu 85-lecia istnienia Uczelni kończąc*”. To co redakcja dopisała w nawiasie znaczy to samo co powyższy cytat tylko w krótszej formie. Więc o jakim nadużyciu może być mowa? Redakcja ma prawo do takich zmian. Czasami, gdy tekst jest dość długi wstawia śródtytuły, aby choć wizualnie artykuł uatrakcyjnić.

„Moje opracowanie dotyczy niektórych osiągnięć tylko tych 15 osób, które podjęły pracę w Uczelni po studiach” – pisze Ryszard Żukowski, a po dorobek reszty odsyła do różnych opracowań, kronik związków i organizacji sportowych, bibliotek itp. źródeł. Pozostawię to bez komentarza. Smutnym nazywa moje pytanie: „czy przyjazne stosunki międzyludzkie mogą być brane pod uwagę do oceny rocznika? I odpowiada, że są bardzo ważne i cenne w życiu społecznym i zawodowym i że są *oczywiście „mierzone, skalowane i porównywane, uczy nas o tym soc*jologia”. Szkoda, że nie podaje, co i jak mierzył i skalował i jak porównywał z innymi rocznikami. Dla mnie po ponad sześćdziesięciu latach jest to niewykonalne.

I na koniec. Dwa razy wspomina, że uległem frustracji. Otóż pragnę zapewnić nie tylko Ryszarda Żukowskiego, że jeśli uważa swój rocznik za najlepszy w historii, to z tego powodu nie mam różnych form dezorganizacji funkcji psychicznych i organicznych, jakie może spowodować frustracja, powszechnie uważana u nas za niezbyt poważną dolegliwość. Jedynie zdziwienie, że mu tak wyszło, bo przecież przyznał się, że *„nie miał na celu udowodnianie faktów”*.

Andrzej Martynkin

Od Redakcji

Na tym kończymy polemikę na ten temat.

UWAGI NA MARGINESIE

Młodsze pokolenia mają większe szanse

Swoją uwagę do polemiki pomiędzy Ryszardem Żukowskim a Andrzejem Martynkinem postanowiłem zgłosić w jednej kwestii, która wydała mi się interesująca.

Jak pamiętamy Ryszard Żukowski (Absolwenci AWF, nr 4 (12) oświadczył, że jego rocznik (1951/54) posiada opinię najlepszego w całej historii naszej uczelni, od jej początku po dziś dzień. Wśród licznych argumentów przemawiających za tym, wysunął również następujący: wczesnopowojenne roczniki studentów AWF, do których należał także rocznik Żukowskiego, uczyła, stara kadra metodyków-praktyków. Ona przekazywała młodzieży cenne, sprawdzone wzory zawodowego postępowania, swoją wiedzę praktyczną. Żukowski słusznie uważa, że on i jego koledzy mieli szczęście trafiając na takich nauczycieli. Ma rację. Spójrzmy jednak na sprawę w dłuższej perspektywie, tak zresztą, jak chce Żukowski, pisząc o swoim roczniku: …najlepszy od jej (Akademii) początku **po dziś dzień**. Zwróćmy uwagę na fakt, że prawdziwie naukowe podstawy teorii i metodyki wychowania fizycznego i treningu sportowego zaczęły się formować na świecie i powoli przenikać do nas dopiero w latach 60. Z biegiem lat zmiany na tym polu były coraz poważniejsze. Badania naukowe rozwijały się dynamicznie, wiedzy przybywało. Bardziej nowoczesny, bogatszy stawał się równocześnie program nauczania na studiach wychowania fizycznego. W związku z tym, wydaje się, że można postawić tezę, iż **każde następne pokolenie studentów/absolwentów Akademii znajdowało się w lepszej sytuacji, niż ich starsi koledzy**. Lepszej w tym sensie, że – mającej dostęp do szerszego zasobu środków działania, pełniejszej wiedzy o reakcji i procesie adaptacji organizmu ludzkiego do wysiłków fizycznych, zasad nauczania i sterowania czynnościami ruchowymi człowieka itd., itd. Oczywiście, to tylko możliwość, korzyści wynosili tylko ci, którzy chcieli się przyłożyć do studiów i mieli szczęście trafić na dobrych nauczycieli.

Tę uwagę dorzucam do dyskusji na temat źródeł różnic pokoleniowych.

Andrzej Pac-Pomarnacki

LISTY DO REDAKCJI

Jubileusz i równy chodnik

Stara prawda, obojętnie, dotycząca człowieka czy obiektu, mówi, że liczy się pierwsze wrażenie. Odwiedzający naszą uczelnię pierwsze wrażenie wynosi po przekraczaniu bramy wejściowej. Jej układ ma związek z historycznym, ale chodniki prowadzące w głąb, w kierunku głównego kompleksu – już nie. Prawy, na który wchodzi się po wyjściu z tramwaju czy autobusu, w sposób naturalny, urywa się po kilkunastu metrach. Żeby skorzystać z lewego chodnika, trzeba szczęśliwie przekroczyć drogę wjazdową i nie wpaść pod samochody jadące do i z uczelni. Jeśli ta operacja się powiedzie, do połowy długości chodnika idzie się elegancko, jak po stole. Później, dla osób takich jak ja, starszych i słabo widzących, zaczynają się problemy, gdyż ten odcinek chodnika nie był naprawiamy chyba od czasu, kiedy kończyłem studia w latach 50-tych. Ja wiem, uczelni brakuje pieniędzy, ale jakimś sposobem jednak udało się ładnie odnowić znaczne partie gmachu głównego. Czy ze względu na szczególną okazję, jaką jest rok Jubileuszu 85-lecia Akademii, nie można pozyskać, chyba nie tak wielkiej kwoty na remont fragmentu chodnika? – Nie wierzę!

ap

Historia i teraźniejszość

Można powiedzieć: „przewodnik" to też książka, tyle, że specjalna. Wydany przez Stowarzyszenie Absolwentów AWF, a opracowany przez Waldemara Dorcza przewodnik ukazuje dzisiejszą AWF w planie trójwymiarowym: topograficzno-architektoniczno-historycznym. I właśnie to ujęcie jest cennym wyróżnikiem tej książki. Nie rezygnując bowiem z roli pierwszoplanowej, czyli prowadzenia odwiedzającego przez nieznany teren i obiekty, wzbogaca wrażenia bezpośrednie o niezwykle cenne i ciekawe opowieści historyczne. Dzieje bielańskiej uczelni, jak bywa nazywana Akademia Wychowania Fizycznego są niezwykle ciekawe i wciąż mało znane. Nawet jej mieszkańcy nie do końca zdają sprawę, w jak unikalnych warunkach przebywają, studiują.

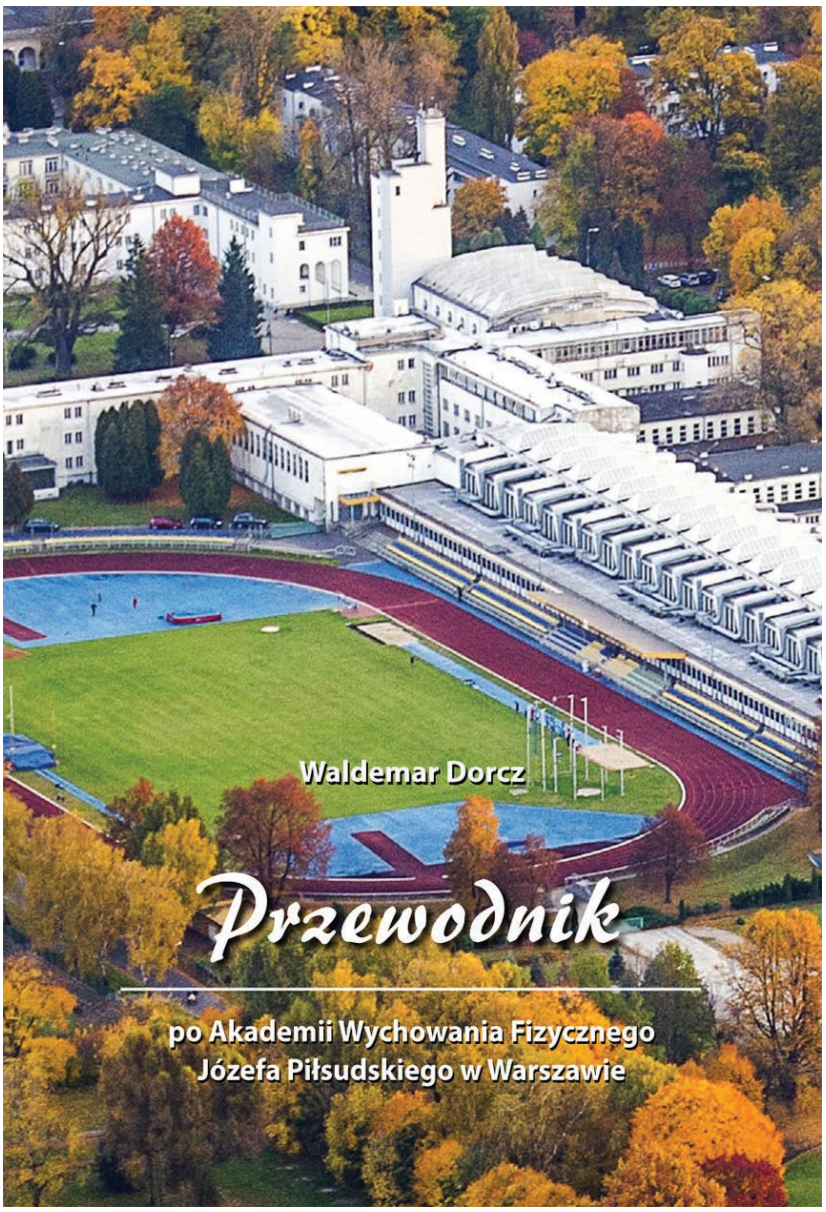

Unikalną partię tej książki stanowią rozdziały poświęcone historii powstania uczelni, powołanej do życia wolą Marszałka Józefa Piłsudskiego, jej budowy w tempie do dziś wzbudzającym podziw do opowieści o twórcy projektu przestrzenno-architektonicznego profesora Edgara Norwertha. Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, pierwotna nazwa uczelni, miał szczęście do ludzi. Wyobraźnia twórcza Norwertha, wyszła poza ramy obowiązującego wówczas w Europie funkcjonalizmu. W efekcie powstało dzieło kompletne osadzone w pięknych warunkach przyrody, które podziwiała Polska i zazdrościła zagranica.

Wychodząc od mapy topograficznej autor *Przewodnika* każdy obiekt składający się na zespół uczelniany szczegółowo charakteryzuje wzbogacając informacjami historycznymi, będącymi czy to skutkiem dewastacji wojennych, czy odbudowy, modernizacji i uzupełnień w czasach najnowszych. To porównanie wypada fatalnie dla obiektów umieszczonych na terenie Akademii w dobie realnego socjalizmu. Jestem przekonany, że władze uczelni, jeśli tylko uda się im zdobyć większe środki, szybko dokonają demontażu tych tworów i na ich miejsce postawią harmonizujące z otoczeniem, nowoczesne obiekty.

Zwiedzając AWF warto zwrócić uwagę na pomniki, kilka z nich to dzieła wybitnych polskich twórców z Alfonsem Karnym na czele. Z *Przewodnika* dowiadujemy się o historii każdego z nich.

Przewodnik jest bogato ilustrowany. Wśród zdjęć sporo pochodzi z archiwów autora.

Uzupełnienie książki stanowi *Kalendarium* – ważniejsze wydarzenia z historii Uczelni oraz krótkie biogramy osób, których imieniem nazwano główne obiekty uczelni.

Przewodnik może okazać się przydatny nie tylko dla osób z Warszawy, które zechcą wybrać się na wycieczkę na Bielany, ale także studentom i absolwentom Akademii.

Andrzej Pac-Pomarnacki

Przewodnik znajdzie się w pakiecie upominkowym dla uczestników zjazdu.